P

Cena numeru 3 zł

GŁOS PABIANIC

GRATIS

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | NIEDZIELA 31 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. | Nr 299 (1244)

Nie słowem — lecz czynem

uczci polska klasa robotnicza Kongres Zjednoczeniowy

PZPB Nr 7 odpowiadają

na apel górników kopalni Zabrze-Wschód

Na ogólnym zebraniu załogi PZPB Nr 7 w dniu 30.10. br. postanowiono dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać plan produkcyjny na 25 dni przed terminem wyznaczonym w zobowiązaniu pierwszomajowym.

— Jeżeli górnicy mogą wykonać plan przed terminem, to możemy go wykonać i my — mówiła ob. Kobza — tkaczka. — Stać nas na to, musimy tylko zakasać rękawy i zabrać się do pracy wszyscy jak jeden. Nasz podarek w radosnym dniu zjednoczenia klasy robotniczej to **684 tys. metrów tkaniny wyprodukowanej ponad plan.** Po przemówieniach sekretarzy Komitetów Fabrycznych, przedstawicieli tkalni, przędzalni i personelu technicznego, tłumnie zebrani robotnicy z entuzjazmem przyjęli rezolucję, postanawiającą, co następuje:

Roczny plan produkcyjny ustalony dla naszych zakładów w ilości 4.529.900 metrów, który zobowiązaliśmy się w dniu 1-go Maja wykoanć na dzień 4 grudnia, przyśpieszyć i wykonać go o 25 dni wcześniej, to jest na dzień 10 listopada br.

Do dnia otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać ponad plan 380.000 metrów tkaniny, a do końca bieżącego roku 684.000 metrów.

Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 1

wykonają ponad plan 75 tys. metrów tkanin pluszowych i dywanów

Robotnicy, przodownicy pracy, Komitet Zakładowy PPR, Komitet Zakładowy PPS, Rada Zakładowa, pracownicy umysłowi i Dyrekcja Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego Nr 1 w Łodzi, zebrani w dniu 29. 10. 48 r. w sprawie uczczenia zbliżającego się **Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS** — stwierdzając swą radość z powodu tego doniosłego faktu, **jako fundamentu rozkwitu Polski Ludowej**, w odpowiedzi na wezwanie braci górników kopalni „Zabrze - Wschód" i braci włókniarzy z PZPB Nr 3 — postanowili, co następuje:

przyjęte zobowiązanie w dniu święta robotniczego 1-go maja b. r. — t. j. wykonanie rocznego planu produkcji na dzień 10 grudnia b. r. — przyśpieszamy — i zobowiązujemy się plan roczny wykonać do dnia 15 listopada 1948 r. —

zobowiązujemy się wykonać do końca b. r. ponad plan:

w tkalni — conajmniej 75.000 m. b. i m kw. wysokowartościowych tkanin pluszowych, dekoracyjnych, chodników i dywanów w przędzalni: wykonać conajmniej 35.000 kg przędzy vigoniowej i wełnianej,

wzywamy do wyścigu pracy i przedterminowego wykonania rocznego planu produkcyjnego wszystkie zakłady pracy, zgrupowane w Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego na terenie całej Polski — a szczególnie zakłady pokrewne z PZPJG Nr 1.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu

da państwu dodatkowo w tym roku włókien jedwabnych za 330 milionów złotych

W dniu wczorajszym w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu odbyło się ogólne zebranie załogi fabrycznej. Sala wypełniona do ostatniego miejsca trzęsła się od burzliwych oklasków, jakimi witano przemówienia przodowników pracy, robotników, majstrów i dyrekcji.

My, pracownicy Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie - Mazowieckim — głosi uchwalona rezolucja — **w obliczu zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego wyrażamy wielką radość** widząc w Zjednoczonej Partii Robotniczej największe zwycięstwo naszych idei, widome wzmocnienie narodu polskiego, w sojuszu z międzynarodową klasą robotniczą — ze Związkiem Radzieckim na czele — w walce z międzynarodową reakcją.

W odpowiedzi na wiadomość o rozpoczęciu współzawodnictwa przez kopalnię Zabrze - Wschód i PZPB Nr 4 w Łodzi **zobowiązujemy się do wykonania ogólnego planu produkcji do dnia 15 grudnia br.**

Zobowiązujemy się wydać ponad plan produkcję włókien ciętych, przędzy jedwabniczej i innych artykułów na ogólną sumę 330 milionów złotych.

PZPW 31 W ZGIERZU

wykonają plan do 30 listopada i dadzą Państwu dodatkowo 240 tysięcy metrów towaru

Prawie dwa tysiące robotników zgromadziło się na podwórzu Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 39 w Zgierzu by dać godną odpowiedź na apel górników z kopalni Zabrze - Wschód w celu uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych przez przedterminowe wykonanie rocznego planu produkcji.

Zebrani uchwalili, wśród ogólnego aplauzu rezolucję, która mówi m. in.:

„Postanawiamy zwiększyć zakres współzawodnictwa pracy i wykonać roczny plan produkcji już na dzień 30 listopada oraz oddać dodatkowo 80.000 mtr tkanin gotowych wartości 50.000.000 zł do dnia Kongresu Zjednoczeniowego obu Partii.

Do końca bieżącego roku zobowiązujemy się wykonać 160.000 mtr tkanin gotowych; a zwiększonym wysiłkiem na dzień Kongresu Zjednoczeniowego, oddać do dyspozycji pracowników żłobek fabryczny i dom kultury.

Huta „Hortensja" w Piotrkowie

daje 970 tys. kg szkła dodatkowo

W hucie „Hortensja" w Piotrkowie odbyło się ogólne zgromadzenie pracowników, na którym postanowiono do dnia 31 grudnia rb **wykonać dodatkowo 970 tysięcy kilogramów produkcji szklarskiej na cześć Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczych.**

Łącznie do końca rb. załoga **huty „Hortensja" da państwu 137 procent przewidzianej w planie — produkcji.**

Postanowiono również podnieść wydatnie jakość produkcji.

Milion par pończoch

przynosi Aleksandrów

Na wielkim wiecu pończoszniczym w Aleksandrowie — zebrało się ponad 2 tysiące osób.

Dla uczczenia wielkiego dnia jedności — czytamy w rezolucji, przyjętej jednogłośnie przez pończoszników Aleksandrowa — **zobowiązujemy się wykonać nasz plan roczny w wysokości 9 milionów 650 tysięcy par pończoch — do dnia 30 listopada. Ofiarujemy nasz wysiłek z miesiąca grudnia jako upominek dla mas pracujących i zobowiązujemy się wykonać ponad plan roczny jeden milion par pończoch.**

650 tysięcy żarówek

od L 1 w Pabianicach

Robotnicy Fabryki Żarówek L 1 w Pabianicach uchwalili dać państwu na cześć Kongresu Zjednoczeniowego — **650 tys. nowych żarówek ponad plan roczny.**

Plan roczny zostanie wykonany do dnia 5 grudnia rb.

Rezygnacja prezydenta Peru

NOWY JORW (PAP) — Nadeszłe tu przez Buenos Aires wiadomości głoszą, że **prezydent Peru Jose Luis Bustamente Rivero zrezygnował ze swego satnowiska i przekazał tymczasowe sprawozdanie prezydentury Sądowi Najwyższemu.**

Rezygnacja ta położy prawdopodobnie kres dwudniowym walkom, które wybuchły po powstaniu wojskowym. Według późniejszych doniesień, armia zażądała bezwarunkowej rezygnacji i prezydent opuścił już swą rezydencję.

Słowa Stalina - gwarancją pokoju

Wypowiedź w sprawie Berlina — dotkliwym ciosem dla podżegaczy wojennych

NOWY JORK (PAP.). W przeciwieństwie do zdenerwowania i rozdrażnienia amerykańskiej prasy reakcyjnej oświadczenie przewodniczącego partii postępowej Walace'a w sprawie wywiadu generalissimusa Stalina było spokojne i rzeczowe. **Wallace wyraził przekonanie, że między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi istnieją wprawdzie nieporozumienia, ale przy dobrej woli można je usunąć.**

PRAGA PAP. — Dziennik „Narodni Osvobozeni" omawiając wywiad Stalina w sprawie sytuacji w Berlinie stwierdza: że kapitalistyczna **prasa zachodu osiągnęła obecnie szczyt w zniekształcaniu faktów, dotyczących prób porozumienia w zagadnieniu berlińskim. Oświadczenie Stalina pisze dziennik wywołało w szeregach imperialistycznych panikę. Jasne słowa Stalina stały się źródłem nadziei narodów na pokój i zamieszania w obozie podżegaczy wojennych.**

PARYŻ (PAP) — Zgromadzenie Generalne ONZ znajduje się pod wrażeniem wywiadu Stalina zamieszczonego w „Prawdzie".

W kuluarach ONZ komentuje się z ożywieniem oświadczenie Stalina, przy czym **rzuca się w oczy wyraźne zamieszanie w obozie angloamerykańskiego bloku w związku z tym, że odpowiedzi Stalina zdemaskowały agresywną politykę rządzących kół Ameryki, Anglii i Francji.**

Dulles, który w miarę zbliżania się terminu wyborów w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan delegacji amerykańskiej odmówił wręcz przedstawicielom prasy udzielenia komentarzy w sprawie oświadczenia Stalina. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Anglii ograniczył się do oświadczenia, że: „Bevin da odpowiedź".

BUDAPESZT (PAP) — Prasa węgierska poświęca dużo miejsca ostatniemu oświadczeniu Generalissimusa Stalina.

W centralnym organie Węgierskiej Partii Pracujących — „Szabad Nep" ukazał się na ten temat artykuł wstępny. Dziennik podkreśla, że **Generalissimus Stalin zdemaskował kłamstwa jakoby ZSRR stał na przeszkodzie w osiągnięciu międzynarodowego porozumienia.**

Słowa Stalina — stwierdza „Szabad Nep", stanowią potężny bodziec do kontynuowania z jeszcze większą energią i jednością walki przeciwko podżegaczom wojennym. **Generalissimus Stalin raz jeszcze wykazał, że kierownicy mocarstw zachodnich prowadzą awanturniczą politykę i dlatego też masy pracujące w tych krajach muszą bronić sprawy pokoju razem z obozem demokracji ludowej.**

Odroczenie sesji ONZ?

LONDYN (PAP.). **Agencja Reutera donosi z Paryża, że koła oficjalne ONZ zamierzają jakoby odroczyć w dniu 10 grudnia obrady Zgromadzenia ONZ. Obrady miały by być wznowione w końcu lutego 1949 r.**

Mukden zajęty przez wojska ludowe

Armie Czang-Kaj-Szeka opuszczają w popłochu Mandżurię

PARYŻ (PAP.). Agencja France Presse, powołując się na oficjalny komunikat z Nankinu donosi, że **oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do stolicy Mandżurii — Mukdenu.**

Agencja podkreśla dalej, iż **wiadomość o ewakuacji całej Mandżurii przez oddziały Kuomintangu potwierdza się. Ewakuacja ta napotyka jednak na olbrzymie trudności.**

Wkroczenie wojsk ludowych do Mukdenu poprzedzone zostało zajęciem w dniu 28 bm. ważnego ośrodka strategicznego miasta Tieh-Ling, położonego w odległości 65 km od Mukdenu oraz w dniu 29 bm. miasta Hsimin, położonego w odległości 70 km od stolicy Mandżurii.

Mandżuria, która znajduje się obecnie prawie całkowicie w rękach chińskiej armii ludowej, zajmuje obszar około 1.362 tysięcy km kw. i posiada blisko 28 milionów mieszkańców. Drugie co do wielkości miasto Czang-Czun 15 października również zdobyte zostało przez chińską armię ludową.

Mandżuria, na ogół górzysta i dobrze nawodniona, obfituje w lasy i ma urodzajną ziemię. Ludność poza rolnictwem trudni się chowem bydła i pracą w górnictwie (kopalnie złota i węgla kamiennego).

Uwaga kolporterzy!

Dnia 7 listopada br. ukaże się „Głos Robotniczy" z okazji 31-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej w zwiększonej objętości oraz bogato ilustrowany. Zamówienia na powyższy numer należy kierować do Wydziału Kolportażu RSW „Prasa" do dnia 4. 11 br. Delegatura — Łódź, Żwirki 17. tel. 212.04.

Wielkie uroczystości w Moskwie

W trzydziestą rocznicę Leninowskiego Związku Młodzieży Komunistycznej

MOSKWA (PAP.). W dniu 29 b. m. w Wielkim Teatrze ZSRR w Moskwie odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 30-ej rocznicy Komunistycznego Związku Młodzieży. Olbrzymią salę teatru wypełnili po brzegi młodzi robotnicy, studenci, inżynierowie, oficerowie i liczni mieszkańcy stolicy. Przybyli również byli komsomolcy, którzy zajmują obecnie stanowiska ministrów lub są członkami Rady Najwyższej ZSRR. Wśród obecnych znajdowało się wielu bohaterów Związku Radzieckiego i bohaterów pracy socjalistycznej.

W prezydium akademii zajęli miejsca wybitni działacze państwowi i polityczni ZSRR — **Szwernik, Kuzniecow, Susłow, Ponomarenko, Szkiratow, Marszałkowie Związku Radzieckiego, kierownicy moskiewskiej organizacji WKP (b)**, członkowie Biura Centralnego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej i młodzi przodownicy pracy zakładów przemysłowych Moskwy. Do prezydium honorowego przez długotrwałe aklamacje obrano biuro polityczne KC WKP (b) **ze Stalinem na czele.**

Referat, poświęcony 30-leciu istnienia Komunistycznego Związku Młodzieży, wygłosił sekretarz komitetu centralnego związku — Michajłow, który podkreślił, że **Komsomol jest awangardą młodzieży demokratycznej całego świata, walczącej o pokój i przyjązną współpracę między narodami.** Michajłow stwierdził również, że **w dniu swego jubileuszu młodzież radziecka składa przysięgę, iż będzie walczyła do końca o wprowadzenie w życie wielkich idei komunizmu.**

Następnie przybyły liczne delegacje, które złożyły Komunistycznemu Związkowi Młodzieży gratulacje z okazji 30-lecia, w tej liczbie liczna delegacja pionierów stolicy ZSRR. W imieniu sił zbrojnych Związku Radzieckiego przekazał Komsomołowi pozdrowienia 3-krotny bohater Związku Radzieckiego, słynny as lotnictwa Pokryszkin.

W zakończeniu części uroczystej zebrani uchwalili tekst listu do Stalina, poczem odbył się wielki koncert, w którym wzięły udział zespoły twórczości amatorskiej i młodzi artyści stolicy ZSRR.

List młodzieży radzieckiej do Stalina

MOSKWA (PAP) — „Komsomolska Prawda" zamieściła list młodzieży radzieckiej, **podpisany przez 33 miliony młodych robotników, chłopów, żołnierzy i studentów, w którym zapewniają oni Generalissimusa Stalina, iż oddadzą wszystkie swe siły dla budowy komunizmu i pracy nad podniesieniem poziomu ideowego i kulturalnego młodzieży radzieckiej.**

Młodzież radziecka stwierdza dalej, że 30-letnia działalność Komsomołu związana była z działalnością WKP (b).

W zakończeniu autorzy listu stwierdzaią, **że czuwać będą zawsze, aby żadne knowania międzynarodowej reakcji nie zdołały zaszkodzić ZSRR. Młodzież radziecka kroczyć będzie nadal pod przewodnictwem Generalissimusa Stalina wespół z partią bolszewicką ku zwycięstwu komunizmu.**

Strajk we Francji trwa

PARYŻ (PAP) — Federacja Związku Zawodowego górników ogłosiła komunikat, w którym podkreśla, że **mimo zastosowania przez policję ostrych środków represji, strajk górników trwa i ani jeden gram węgla nie został wydobyty.**

Sytuacja na odcinku strajkowym jest nadal bez zmian za wyjątkiem okręgu północnego. W okręgu Bruay oddziały gwardii, wojska i piechoty kolonialnej w sile 15 tysięcy, rozpoczęły ofensywę przeciwko strajkującym. Ogółem w okręgu północnym w wyniku 6-dniowej akcji represyjnej, w której brało udział 25 tys. ludzi, okupowano 46 **kopalń na ogólną liczbę 120.** W czasie zdobywania kopalni Oigines **wojsko użyło czołgów, którymi burzyło mury otaczające szyby.**

W Carvin policja aresztowała 26 górników, w tym 3 kobiety. Jedna z aresztowanych jest b. więźniarka z Oświęcimia, inna — żoną rozstrzelanego przez Niemców członka ruchu oporu.

Według danych oficjalnych, koszt akcji represyjnej w samym tylko departamencie Gard przekroczył miliard franków.

Podstępna poprawka w „rezolucji berlińskiej"

Anglosasi zdemaskowani przy robieniu „korekty" tekstu porozumienia osiągniętego między min. Wyszyńskim a Bramuglią

PARYŻ (PAP.). W związku z opublikowaniem przez agencję TASS projektu rezolucji w sprawie Berlina, uzgodnionego między wiceministrem spraw zagranicznyh ZSRR Wyszyńskim a delegatem Argentyny Bramuglia dnia 24 października, korespondent PAP podaje następujące uwagi:

W tekście ustalonym w porozumieniu Wyszyńskiego z Bramuglia wyraźnie podkreślono, że zniesienie ograniczeń komunikacyjnych w Berlinie przez wszystkie strony oraz wprowadzenie marki radzieckiej jako jedynej waluty berlińskiej **nastąpi równocześnie do dnia 20 listopada br.**

Gdy jednak następnie projekt rezolucji wpłynął do Rady Bezpieczeństwa okazało się, że uległ on zmianie w bardzo istotnym punkcie, przekreślając całkowicie porozumienie Wyszyńskiego z Bramuglią. Zmieniony tekst przewiduje bowiem natychmiastowe zniesienie ograniczeń komunikacyjnych lecz **przesuwa termin wprowadzenia w całym Berlinie marki radzieckiej do dnia 20 listopada br.**

Wprowadzenie przez autorów rezolucji w ostatniej chwili tak zasadniczej zmiany stanowi **cyniczne naruszenie zasad, ustalonych w porozumieniu wstępnym i świadczy dobitnie o złej woli polityków, którzy dokonali tej swoistej „korekty". Ten szyty grubymi nićmi manewr odznacza się jednocześnie niemałą naiwnością, autorzy rezolucji zdawali się sądzić, że podstępna „poprawka" wpleciona do niezmienionego skądinąd tekstu przejdzie niepostrzeżenie. Pseudo - prawniczy ten wybieg wywołał wśród wielu delegatów wyraźny niesmak.**

3 i pół miliona metrów towaru

daje ponad plan załoga PZPB Nr 4

Załoga PZPB Nr 4, która swój plan roczny wykonała już dnia 2 października zobowiązała się dla uczczenia radosnego dnia zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce **wykonać 3,500 tys. metrów ponad plan.** W zrozumieniu ważności tej chwili zobowiązano się pomimo wielkich trudności powstałych na skutek częściowego unieruchomienia tkalni, z powodu wymiany krosien, dotrzymać swych postanowień.

Wi-Fa-Ma daje nowe maszyny

Robotnicy Wi-Fa-My zobowiązali się wykonać na dzień otwarcia Kongresu Jedności: **10 sztuk przewijarek krzyżowych, 80 ton części zamiennych, 20 sztuk pras do lnu, a do końca bieżącego roku 16 sztuk przewijarek krzyżowych, 100 ton części zamiennych i 40 sztuk pras do lnu.**

Załoga „Wi-Fa-My" komunikuje przy tym, że plan roczny został w dniu 30-go października wykonany w 105 procentach.

Komitet Fabryczny PPR — M. Ruta
Komitet Fabryczny PPS — F. Rutkowski
Rada Zakładowa — Z. Wieniakowski, F. Janiak
Przodownicy Pracy — K. Pikała, S. Sowiński, J. Jagodziński, R. Piątkowski
Dyrekcja fabryki — L. Czejkowski, H. Chmielewski.

Milion metrów tkanin dodatkowo daje państwu

do dnia otwarcia Kongresu Zjednoczenia — włókniarze Ozorkowa

Na dziedzińcu PZPB w Ozorkowie zebrała się cała załoga. Pierwszy przemawia tow. Brudziński.

„Apel górników kopalni Zabrze - Wschód i załogi łódzkiej PZPB Nr 3 — wzywający do uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego nie minie u nas bez echa. Plan roczny — dzięki wysiłkowi całej załogi — wykonaliśmy już w dniu dzisiejszym. Musimy wobec tego wykonać dodatkowo jeden milion metrów tkanin do końca bieżącego roku.

Zebrani głośnymi okrzykami i huraganem braw akceptują propozycję tow. Brudzińskiego. Zgłoszona rezolucja — przyjęta jednomyślnie — mówi:

„My, załoga PZPB w Ozorkowie, na wieść o bliskim już zjednoczeniu partii robotniczych, komunikujemy z radością, że roczny plan produkcji w ilości 6.325.000 metrów wykonaliśmy 30 października. **Do dnia otwarcia kongresu damy dodatkowo 1 milion tkanin, a do końca roku 1.300.000 metrów.**

Rada Zakładowa: Filipczak.
Komitet Fabryczny PPR: Pietruszewski.
Komitet Fabryczny PPS: Szymczak.

Program uroczystości

31 rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi przy udziale przedstawicieli partii politycznych, wojska, związków zawodowych, organizacji społecznych itp. zebranie poświęcone ustaleniu programu obchodu uroczystości 31-ej rocznicy Rewolucji Listopadowej w naszym mieście.

Zawiązany został Komitet Organizacyjny. Program uroczystości w dniach 6-go i 7-go listopada został ustalony w następujący sposób. Miasto zostanie udekorowane przez wywieszenie flag, transparentów itp. Wszystkie tramwaje będą udekorowane. Wyruszy specjalny tramwaj z orkiestrą. Jednocześnie na miasto wyruszą dwa wozy samochodowe z radiolą, które będą nadawać pieśni radzieckie.

W dniu 6 listopada br. w sali Teatru Wojska Polskiego o godz. 19-ej odbędzie się uroczysta akademia, na program której złożą się: część oficjalna oraz dział artystyczny.

W dniu 7 listopada ulicami miasta wyruszy pochód, który złoży wieńce na grobach żołnierzy radzieckich.

Aktyw związkowy

do Sekretarza Generalnego ONZ

Łódzki aktyw związkowy Polskiej Partii Robotniczej na konferencji w dniu 29. 10. 1948 r. składa na ręce Pana protest z powodu nowych zbrodni jakie popełnia na najlepszych patriotach ludu hiszpańskiego krwawy dyktator Franco.

W więzieniu Cania stanęli przed sądem dyktatora Franco tow. Satwe Jose i 7-miu jego towarzyszy. Nad tymi bohaterami zawisła kara śmierci, życie ich jest zagrożone.

Prosimy o interwencję ONZ dla ocalenia ich życia.

Dla górników francuskich

Członkowie Spółdzielni Gospodarczej Pracowników Przemysłu Włókienniczego „Unia" w Łodzi, ul. Piotrkowska 53, na zebraniu nadzwyczajnym odbytym w dniu 30 b. m. uchwalili przekazać z funduszów spółdzielni **100 tys. złotych na pomoc dla strajkujących górników we Francji, wzywając jednocześnie wszystkie instytucje i zakłady pracy do opodatkowania się na ten cel.** Rezolucja ta została przyjęta burzliwymi oklaskami.

Jednocześnie powzięto drugą uchwałę przekazania 150 tys. zł na Wspólny Dom Partii Klasy Robotniczej, wzywając do intensywnej zbiórki również wszystkie instytucje i zakłady pracy.

Komunikat

W dniu 4 listopada br. o godz. 9 rano w świetlicy KW PPR w Łodzi odbędzie się odprawa istruktorów prasy partyjnej przy Powiatowych i Miejskich Komitetach PPR. Obecność obowiązkowa.

Sekretariat Wydziału Propagandy KW PPR w Łodzi.

Jerzy Korwin 72)

Zabójstwo Waldemara Glücka

XII

Portier Hirsch spostrzegł sierżanta Hennerta już wtedy, gdy ten szybkim krokiem przebiegł jezdnię w Alejach Żeromskiego i zaczął zbliżać się do fabryki ulicą Karola. Prawdę więc powiedział sędzia Nosek twierdząc, że przyjdzie on w godzinę po nim. Portier miał mu oddać małą, bardzo starannie owiniętą w papier paczkę i list. Cofnął się więc do dyżurki i raz jeszcze przyjrzał się tej paczce z całą uwagą, a następnie bardzo ostrożnie obmacał ją swymi pulchnymi palcami. Nie ulegało wątpliwości, że trzymał w ręku rewolwer Róży Glück, który nabył specjalnie dla niej miesiąc temu w składzie broni na ulicy Piotrkowskiej. Ależ ten sędzia Nosek jest sprytny, no, no! — podziwiał Hirsch — Wpaść na taką sprawę samemu! Z tego to pewnie rewolweru strzeliła do męża od strony mieszkania, jak zeznawał to Wierucki nie wiedząc jedynie, kto strzelił ubiegając go w popełnieniu morderstwa. I że nikomu nie przyszło do głowy wcześniej, tak byli wszyscy zasugerowani scenerią jaką zastali w gabinecie dyrektora, gdy wpadli na górę po jego rozpaczliwym alarmie. A przecie żona zmarłego, choć bardzo rzadko przychodziła do fabryki ,tego właśnie dnia była tutaj napewno. Przyjechała błękitnostalowym Packardem, pamięta dobrze. Auto przemknęło w szczelinach żelaznej bramy i zatrzymało się tuż obok frontowego wejścia do mieszkania, kiedy odjechało jednak nie zauważył . Czy zaraz odprowadził je do garażu szofer, czy może nawet sama pani Róża odjechała nim dopiero wtedy, gdy na alarm, wszczęty przez jej męża pobiegli wszyscy na piętro? Tyle było tego dnia spraw, że trudno wymagać, aby spamiętał je dokładnie. Pewnie jednak auto stało przed fabryką do ostatniego momentu. Bardzo to było podobne do pani Róży. Szalona kobieta!

Hennert dobiegł właśnie portierni i żwawo przeciskał się obok zamykającej przejście żelaznej bariery. Z dala już pytał:

— Czy był tu pan sędzia Nosek?

— Tak! Zostawił nawet dla pana paczuszkę i list.

— Dla mnie? — Zdziwił się szczerze sierżant — jakąż znów paczuszkę?

Zamiast odpowiedzi portier Hirsch podał sierżantowi trzymane przez siebie małe zawiniątko. Hennert przebiegł po nim palcami, jak po klawiaturze fortepianu.

— Ależ to jest rewolwer! — Wykrzyknął zdumiony.

— Właśnie. Ten sam, z którego pani Róża Gluck dwukrotnie strzeliła do męża.

— Skąd pan to wie tak dokładnie? — Nie przestawał dziwić się sierżant.

— Domyślam się tego z pytań pana sędziego Noska i z tego, co mówił do mnie na sprawie.

— A gdzie sędzia rewolwer ten znalazł, czy w mieszkaniu? To było chyba niemożliwe. Pozostawienie broni, z której strzelało się do człowieka, we własnym domu, równa się zawsze samobójstwu.

— Sędzia nawet nie zajrzał do mieszkania. Z gabinetu dyrektora zeszedł powoli po schodach na dół aż do drzwi wejściowych na dziedziniec fabryczny. Rewolwer leżał w odległości dziesięciu metrów w gęstej tam trawie i chwastach. Był już lekko zardzewiały.

Hennert rozerwał sznurki i ze zwojów gazety wydobył mały sześciostrzałowy rewolwer belgijski. Istotnie nalot lekkiej rdzy pokrył już koniec lufy i cyngiel, wystarczyło jednak jedno obtarcie suknem, aby nalot ten usunąć bez śladu. Sędzia tego nie uczynił, również więc i Hennert bardzo ostrożnie obracał broń w swoich dłoniach, trzymając ją delikatnie poprzez papier. Mogła mieć jeszcze bardzo ważne znaczenie dla śledztwa, gdyby pani Róża Glück wypierała się swego udziału w zbrodni. Sierżant zawinął rewolwer w taki sam sposób, jak uczynił to przed nim Nosek i wsunął go do obszernej kieszeni swej sportowej marynarki. Jednocześnie przypomniał sobie, że miał otrzymać jeszcze jakiś list.

— Przepraszam, zapomniałem! — Tłumaczył się po upomnieniu Hennerta portier. Nie doręczył jednak listu razem z paczuszką tylko dlatego, że pragnął, aby sierżant wszedł z nim do dyżurki. Jedynie tam mógł spokojnie przeczytać pismo, a może musiałby zatelefonować do kogoś z centrali, zdradzając mimowoli jego treść. Portier bardzo był ciekaw, o czym pisał sędzia Nosek do sierżanta Hennerta, czy próbował go zwieść, czy po prostu wydawał nowe dyspozycje, śledztwo bowiem niewątpliwie wkroczyło na bardzo sensacyjne tory. Istotnie portier nie wiele przeliczył się w swych rachubach. Do bramy, we wnętrzu której stali obok bariery, przychodzili coraz to nowi ludzie bądź z wiadomościami dla robotników, okupujących fabrykę, bądź z jedzeniem. Wszyscy byli niezwykle zaintrygowani wypadkami, chciwie więc starali się podsłuchiwać, o czym rozmawiał portier z sierżantem Hennertem. Hennert chcąc tedy uniknąć podsłuchiwania musiał udać się za Hirschem do portierni, gdzie mógł stosunkowo najspokojniej rozerwać list i oddać się jego lekturze. Treść listu była do przewidzenia, ale niemniej sierżant przebiegając szybko wzrokiem po równo nakreślonych literach czuł coś w rodzaju przegranej. Lewą rękę z kartką zapisanego papieru opuścił wzdłuż ciała, a prawą machinalnie nakręcił numer telefonu. Dopiero, gdy odezwał się sygnał, położył list na stoliku i spokojnie czekał na podejście do aparatu prokuratora Brzozowskiego.

d. c. n.

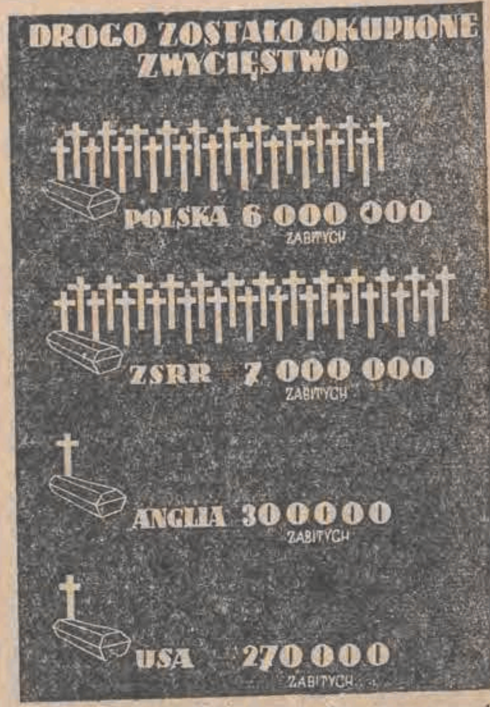
NIEDZIELNY dodatek „Głosu"



Po raz czwarty w wolnym, oswobodzonym kraju obchodzimy Święto Umarłych. Na dzień dzisiejszy nie przewiduje się żadnych specjalnych uroczystości, jak co roku jednak niezliczone rzesze mieszkańców miast i wsi udadzą się do miejsc wiecznego spoczynku swych bliskich i Tych, których ofierze życia zawdzięczają wyzwolenie od faszystowskiego jarzma. Na grobach poległych bohaterów zostaną złożone kwiaty i wieńce...



W parku Poniatowskiego w Łodzi znajduje się cmentarz żołnierzy Armii Czerwonej, bohaterów, poległych w walkach o wyzwolenie Polski. Na grobach, ich zapłoną znicze, a mogiły zostaną udekorowane kwiatami...



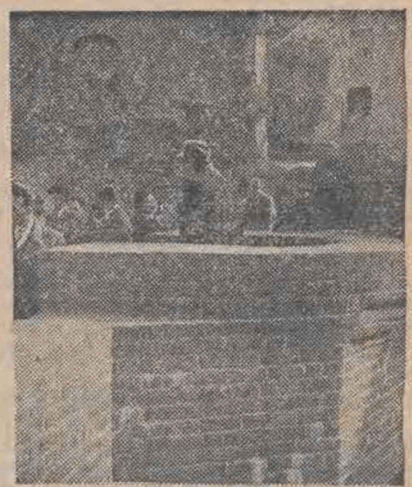
Oto tablica, którą warto przypomnieć w dniu Święta Zmarłych. Zdaje się ona krzyczeć: NIGDY WIĘCEJ WOJNY! PRECZ Z WOJENNYMI PODŻEGACZAMI!



Na ulicach Warszawy ginęły męczeńsko tysiące ludzi, a miejsc ich wiecznego spoczynku nikt nie zna. Skromne tablice na murach zburzonych kamienic upamiętniają masowe morderstwa hitlerowskie, zwane „egzekucjami". W dniu Święta Zmarłych miejsca straceń stanowią przedmiot najtroskliwszej opieki i czci mieszkańców stolicy, którzy śpieszą tłumnie oddać hołd pamięci zamordowanych...



Kwiatami i wieńcami na grobach, zapaleniem lampek oliwnych i świec czcimy pamięć poległych w Dniu Święta Zmarłych. Oddajemy im jednak przede wszystkim hołd codziennie, pracując ofiarnie i niestrudzenie nad budową ludowej socjalistycznej Polski, w obronie której zmarli nasi złożyli ofiarę swego życia...



W roku 1945 wycieczki zagraniczne wyrażały współczucie dla polskich ruin wojennych, w roku 1948 wyrażają podziw dla wspaniałych rezultatów odbudowy.



„Nie pchaj się na afisz, kiedy nie potrafisz" — możnaby powiedzieć pod odresem anglosaskich podżegaczy wojennych, którym afisz malujący „dobrodziejstwa" berlińskiego mostu powietrznego — „nie wyszedł" ani graficznie ani... politycznie.



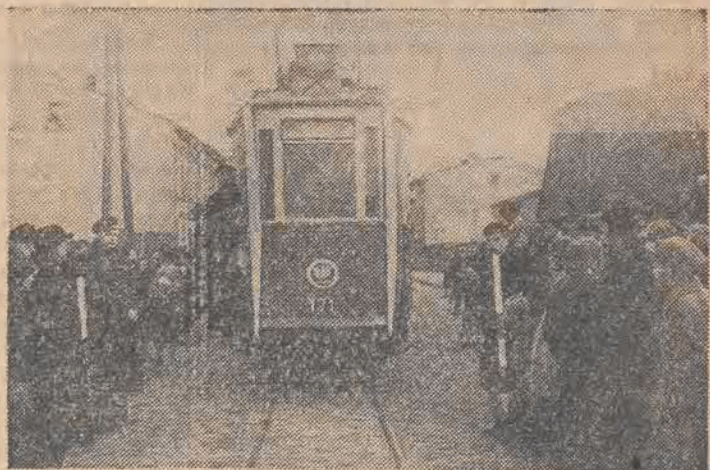
Bawiąca w Polsce ekipa znakomitych sportowców radzieckich, złożona z 47 zawodników i zawodniczek, wzięła udział w marszu jesiennym „Szlakiem Zwycięstw", a w poniedziałek 25 bm. z właściwą sobie werwą odgruzowała „kawałek" naszej stolicy...



Niezmiernie doniosłym wydarzeniem kulturalnym w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej — jest wystawa książki radzieckiej w Muzeum Narodowym w Warszawie. Wystawa przedstawia około 4000 egzemplarzy książek w 111 językach narodów Z.S.R.R. Oczywiście, jest to skromny zaledwie ułamek ruchu wydawniczego, który w ciągu 30 lat istnienia Z.S.R.R. dał narodom związkowym 873.000 publikacji! Na zdjęciu — fragment z otwarcia wystawy z udziałem ambasadora Z.S.R.R. w Polsce, W. Lebiediewa. (Wraz z Wystawą Książki Radzieckiej Muzeum Narodowe otworzyło Wystawę Malarstwa Rosyjskiego).







Już nie na piechotę, ale tramwajem mieszkańcy osiedla robotniczego na Stokach będą udawali się do „miasta". Otwarcie nowej linii tramwajowej („17") odbyło się w niedzielę 24. 10. br. (Na zdjęciach — z lewej: uroczyste powitanie pierwszej „siedemnastki". w środku — prez. tow. E. Stawiński przecina wstęgę i „puszcza" pierwszy tramwaj — z prawej — pierwsza „siedemnastka" w drodze ze Stoków na Pl. Wolności).

LEON GOMOLICKI

Powieść o obrońcach Stalingradu

W jedenastu tomach radzieckiego informatorą bibliograficznego literatury wojennej, który ukazał się pod tytułem „Wielka Wojna Ojczyźniana'' w wydaniu Biblioteki ZSRR im. W. I. Lenina w latach 1942 — 7, rozdział literatury pięknej stanowi jedną z najpoważniejszych pozycji. Osobno figuruje w bilobliografii literatura o „miastach - bohaterach'', zaś w niej został wydzielony temat o obronie Stalingradu. Nic dziwnego, że przełomowe walki o Stalingrad zwróciły szczególną uwagę pisarzy i że bohaterskiemu miastu poświęcono wiele godnych wyróżnienia utworów. Do nich należą i dwie książki, które ukazały się obecnie w tłumaczeniu polskim: „Dni i noce'' Konstantego Simonowa (data pierwodruku rosyjskiego 1944) i „W okopach Stalingradu'', pierwsza powieść młodego autora, Wiktora Niekrasowa (data pierwodruku rosyjskiego 1946).

Książka W. Niekrasowa w swojej prostocie i bezpośredniości naśladuje lotne urywane opowiadania dziennika. Wrażenia świadka wielkich wydarzeń historycznych, który nie wysila się na ich syntezę, lecz po prostu opowiada co przeżył, widział i słyszał na swoim ograniczonym odcinku. Konstrukcja tej książki polega nie na budowie jej treści, lecz na wewnętrznej tonacji opowiadania, na naśladowaniu świadomości przeciętnego uczestnika wypadków. Skojarzenia i refleksje z przedwojennego życia bohaterów, siła przyzwyczajeń, odruchy żywej istoty, nie dające się stłumić przez niezwykłe warunki najokrutnejsze z dotychczasowych wojen, wszystko to stanowi subtelną analizę psychologiczną a zarazem czyni i z czytelnika świadka opisanych wypadków. Na tym polega tajemnica powieści Niekrasowa, którą czyta się jednym tchem, chociaż nie posiada ona innej akcji, prócz walk pozycyjnych, ataków i scenek w ziemiankach.

Dla każdego z nas okres obrony Stalingradu był punktem zwrotnym w życiu, uchyloną furtką nadziei w wielkim więzieniu, w które Niemcy zamienili okupowane przez nich kraje. Furtka ta niebawem stała otworem,jako szeroka brama wyzwolenia politycznego i moralnego. Dlatego też pragniemy dowiedzieć się o każdym szczególe przeżyć obrońców miasta Stalina. Niekrasow daje te szczegóły, pokazując je z łatwością, cechującą nieprzeciętne zdolności artystyczne.

W napiętym oszczędnym opowiadaniu stopniowo wyjaśnia się groźna sytuacja przerzedzonych batalionów radzieckich, które okopały się w płonącym, zburzonym mieście na wąskim pasie nad brzegiem Wołgi u kresu odwrotu. Ale w okopach tych żyją ludzie zwykłym zbiorowym życiem obozowiska. Autor pokazuje szereg ludzkich żywych twarzy. Nic nie upiększa i nie idealizuje. Tym sugestywniejsze są dodatnie cechy obrońców Stalingradu, a przede wszystkim ich skromność, ich prosty stosunek do swych obowiązków. W odwrocie tropiło ich jedynie poczucie bezradności i samotności żołnierza, oderwanego od swojej jednostki wojskowej. Dążyli oni na front i dostawszy się do płonącego i burzonego Stalingradu, bez namysłu oddają się walce.

Do tej dzielności wojennej swych bohaterów przywiązuje Niekrasow szczególną uwagę. Dlatego też na pytanie jak to się stało, że Niemcy „tłukli'' i „nic nie zrobili, nie zrzucili do Wołgi'', odpowiada on nazwiskami swych skromnych bohaterów:

„Wąski pasek wybrzeża, szerokości najwyżej dwustu metrów... Pomyśleć tylko — dwieście metrów, głupie dwieście metrów.. Przejść całą Białoruś, Ukrainę, Zagłębie Donieckie, stepy kałmyckie i nie móc przejść tych dwustu metrów... Cha, cha!... A Czumak pyta — dlaczego? I żeby to kto inny pytał, ale właśnie Czumak! To mię najwięcej bawi. Może jeszcze Szirjajew, Farber zaczną mię pytać o to samo? Albo ten stary żołnierz, który przeleżał trzy dni przy swoim karabinie maszynowym, odcięty od wszystkich, i strzelał tak długo, aż mu się skończyły naboje? A potem przyczołgał się z karabinem na brzeg. I nawet przywlókł ze sobą puste skrzynki! Nie pamiętam nawet jego nazwiska. Pamiętam tylko twarz — zarośnięta, z malutkimi szparkami oczu. I furażerke wpoprzek głowy. Może on też mię zapyta, dlaczego? Albo ten Sybirak, który bez przerwy żuł kawałki żywicy. Gdyby nie był zginał, też napewno zadałby mi to samo pytanie. Lisagor opowiadał mi o jego śmierci. Znałem go zaledwie kilkanaście dni — przysłano go do nas niedługo przedtem, nim zostałem ranny. Wesoły, dowcipny, rozgarnięty. Z dwoma granatami w ręku podbiegł do samego czołgu i wrzucił je przez otwór w strzelnicę...'' (Podaję w tłumaczeniu Jerzego Jędrzejewicza pg. wydania „Czytelnika'' z serii Klubu Dobrej Książki, rok 1948).

Czumak, Szirjajew, Farber, Lisagor i inni są to postacie odważnych, uczciwych ludzi, walczących w obronie swego kraju. Niekrasow nie kładzie specjalnego nacisku na to, że są to ludzie radzieccy, dla których znaczenie słowa ojczyzna jest szersze i mieści w sobie pojęcie kraju zwycięskiego socjalizmu. To się rozumie samo przez się. Jedynie w epizodzie chybionego ataku czołowego na pozycje niemieckie podkreśla autor podstawy humanizmu socjalistycznego, przenikającego życie Związku Radzieckiego. Atakiem kieruje Abrosimow, dowódca o świadomości formalisty, który nie oszczędza ludzi dla martwych koncepcji strategicznych. W następnej scenie sądu koleżeńskiego nad Abrosimowem Niekrasow potępia antyspołeczny stosunek do człowieka, niecelowy z punktu widzenia wojennego. Inny bohater powieści, Lisagor posiada skłonności filisterskie, żołnierz Czumak nie jest człowiekiem głębokim, lecz ich zdolności podporządkowania się ogółowi, zapomnienie o sobie dla wspólnej sprawy decyduje o ich wartości. Wojna, mówi Niekrasow, jest wielką próbą człowieka. Dodajmy, właśnie ta wojna, która nabrała niezwykłego sensu ideologicznego. Sama jej doniosłość połączona z uświadomieniem i wypróbowaną, zahartowaną w rewolucji i budowie socjalizmu wytrwałością ludzi radzieckich decydowała o wyniku starcia dwóch światów.

Leon Gomolicki

MIECZYSŁAWA BUCZKÓWNA

W oczach wojny

Raz jeszcze wzywam dni minionej grozy,
przeszłość dziś już niepojętą
by wolnym wolność przypomnieć
i uczynić większą.

Ile nocy, ile nocy trującej ciemności
więziło nasze ciała.
Kościoły ludzkiego lęku
od ruchomych fundamentów huku
po wieże reflektorów dzwon syren wznosił
i burzył urywanem dźwiękim.
Sny sięgające do pamięci wypadków,
przecuć za dnia ukrytych
zdzierały z twarzy przyłbicę odwagi.

Poznaliśmy ból gdy źrenice wypełniał cieniem
i usta zacinał linią niemej skargi,
poznaliśmy strach — gdy za dnia po omacku
szukać trzeba było bezpiecznej drogi.
Poznaliśmy głód — gdy chleba okruchy
słabszy od siły i rodził czyny.
Poznaliśmy czas — wieczność minuty trwogi
i śmierć — trudną, bardzo trudną.

Wnętrzności dziejów dymią jeszcze i mają smak krwi,
gdy oczy na śmier nieczułe
gwiazdy liczą spokojne noce.

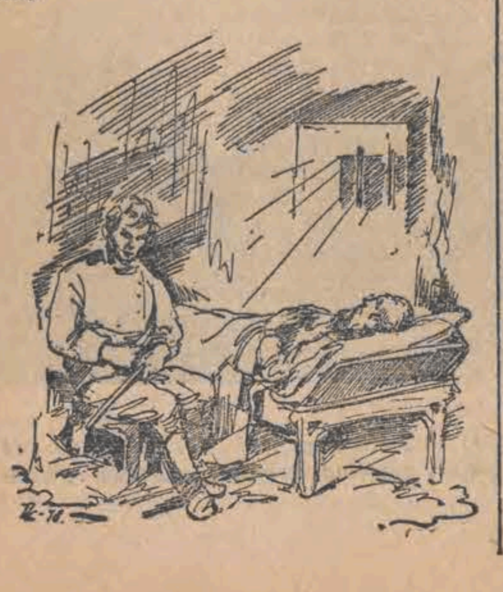
Widzę jak przesuwa się dzień
w granicę cienia...

Tym wierszem, w który silne głosy zbieram
i czyste — przypominam:
Dziecko z rączką pełną światła nie zbawiło świata
kościoły nie stały puste gdy budziła się wojna,
mistranci mali faszyści zmieniali komże na swastyki
budowali krematoria.
Dziecko z rączką pełną światła
nie zbawi świata. Egipt, Indie i Bałkan
Dolarowe kaplice, atomowa bomba:
„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się".

Z mającego się ukazać tomu wierszy nakładem spółdzielni Wyd. „Książka".
W OCZACH WOJNY

Boże Narodzenie w tym roku było śnieżne. Las widoczny z oficyny jak na dłoni, wstawał w chłodnym słońcu blado różowy osnuty błękitnym dymkiem; pod wieczór powlekał się gęstym fioletem i ciemniał spokojnie w ciwnej stronie wyglądały jak olbrzymie żagle, rozdęte przez wiatr. Śnieg leżał na nich gładko, odcinając się od nieba. W tych dniach jednak częściej spoglądano na las niż na wzgórza. Zza lasu słychać było daleki odgłos frontu. Z tamtej również strony nadleciał pewnego dnia maleńki brzęczący samolot i, rozwinąwszy nad pałacem długi, biały obłok, zawrócił, po czym zniknął we mgle.

Bolszewicy stali o 80 kilometrów od Kalenia. Miarowe stęknięcia i drżenie szyb nazywano w okolicy „pieriestriełką". Jak zwykle wchodziła już w użycie terminologia zwycięzcy — „Blitzkrieg" należał do nazw przestarzałych. „ Pieriestriełkę" było słychać od strony Warki. Kiedy ziemia zaczynała jęczeć, chłop ściągał lejce, a konie strzygły uszami. Nikt nie miał wątpliwości, że skoro przyszli z Syberii pod Warkę, zajdą i do Kalenia. Oczywiście, przez las. Wszystkich zmęczyła już wojna — nieludzki czas — jak nazwano ją później.



KAZIMIERZ BRANDYS

ALOSZA

Fragment drugiego tomu cyklu „Między wojnami" którego pierwsza część pt. „Samson ukazała się niedawno. Akcja fragmentu rozgrywa się w ziemiańskim folwarku, Kalenia. Po powstaniu warszawskim chroni się tam wielu uchodźców, między innymi podstarzały aferzysta i spekulant Ksawery Szarlej, ranny w biodro, w czasie działań powstańczych. Szarlej obawia się wkroczenia Czerwonej Armii, której pozycje znajdują się o 80 km od folwarku. W Kaleniu przebywa również żołnierz sowieckki Alosza, zbiegły z obozu dla jeńców; służba folwarczna przechowuje go w stodole. Alosza tęskni za Rosją i oczekuje przybycia zwycięskich oddziałów sowieckich do Kalenia. Szarlej myśli tylko o swoich pieniądzach — Alosza przekonywuje go, że w sprawiedliwym świecie wartość człowieka nie mierzy się pieniędzmi).

Ksawery leżał na sienniku w pustej stróżówce, która mieściła się w oficynie. Nie mógł jeszcze chodzić. Rana w biodrze przestała wydzielać ropę, ale równocześnie dostał wrzodów w okolicy pachwiny i znów miał gorączkę.

Zaprzyjaźnił się w tym czasie z jeńcem sowieckim, Aloszą, który zbiegł z obozu. Alosza przybył na folwark w październiku, wkrótce po obławie, i poprosił o nocleg. Tego dnia była wichura, wiatr potrzaskał młode brzozy w parku. Jeniec słaniał się z głodu i zmęczenia. Dziewczyny dały mu jeść, po czym w sekrecie przed dziedziczką ukryto go w stodole. Leżał tam kilka dni. Kiedy próbowano z nim rozmawiać, wzdychał ciężko: — płochaja żyźń... — i milczał. Ludzie rozumieli, że tęskni za Rosją. Z czasem przyzwyczajono się do niego. Był krępy, o pałąkowatych nogach, głowę miał nieco zbyt dużą, szczeciniastą, spoglądał z roztargnieniem i smutno. Dziewczyny go lubiły. Wieczorami w czworakach grał na organkach, opowiadał o Kałudze, za którą tęsknił, i wzdychał po swojemu.

Alosza zaglądał nieraz do stróżówki, przynosząc ukradkiem jedzenie. Ksaweremu okazywał szacunek. Rosjanie mają wiele litości dla starców.

Ksawery odwzajemniał mu się rodzajem przywiązania. Niekiedy, gdy prócz nich w stróżówce nie było nikogo, odkrywał derkę i pokazywał Aloszy swoje wrzody na brzuchu. — Widzisz, Alosza — utyskiwał — z początku miałem tylko dwa, a teraz, patrz jak one się mnożą, tu, i tu, i tu... — Alosza kiwał głową. Mówił, że w obozie wszyscy mieli takie same, i że one robią się człowiekowi, kiedy „żyźń płachaja". Ksawery zgadzał się z nim tylko częściowo, twierdząc iż ważną przyczyną jest jego starość oraz brak opieki, bo złego życia doświadczał już przed tym, ale na wrzody cierpi po raz pierwszy.

Pewnego razu, kiedy w izbie byli sami z Aloszą, Ksawery przyjrzał mu się bystro i rzekł: — Czy ty wiesz, Alosza, że kiedyś miałem powóz w Warszawie? W parę, proszę ciebie, białych koni, takich samych jak prezydent na Zamku. A teraz tu, i te wrzody... Jak ty powiadasz?

— Płachaja żyźń — odparł Alosza, strugając jakiś patyk.

— Płachaja żyźń — powtórzył Ksawery. — A wszystko przez nią — skinął w kierunku pałacu. Alosza wzruszył ramionami i odrzekł, że jemu wszystko jedno: — Pozwoli, to zostanę, wypędzi, to pójdę. — I zaczął się śmiać, pokazując białe zęby.

— A jak bolszewicy przyjdą, to ty jej nie zabijesz? — wypytywał Ksawery.

— Jak przyjdą — odpowiedział Alosza z powagą — to będzie dopros, czy ja nie od Własowa.

Znów zabrał się do strugania. Ale Ksawery go poprosił, żeby spojrzał przez okno, czy nikt nie nadchodzi. Potem szepnął: — Pomóż mi wstać. — Alosza pomógł mu wstać i Ksawery, wsparty na jego ramieniu, dwukrotnie przeszedł przez izbę. Wróciwszy na siennik, siedział chwilę zamyślony, lecz niby weselszy. Przy czym parę razy wykonał ręką ten sam gest: rozpostarł palce na ścianie, jakgdyby chcąc objąć oktawę. Po minucie namysłu bąknął coś do siebie i poprosił Aloszy, który dalej strugał swój patyk, żeby nikomu nie mówił, że pomaga mu chodzić. — Jutro — mrugnął okiem — przyjdziesz o tej samej porze i znów spróbujemy.

Próby ponowiły się kilka razy. Alosza przychodził zazwyczaj wczesnym popołudniem, uśmiechał się od progu i siadał na stołku koło siennika. Z początku gawędzili o rozmaitych sprawach, przeważnie o przedwojennym życiu w Warszawie i Kałudze, a potem Ksawery dawał znak: — No, Alosza do rzeczy — i wyciągał przed siebie ręce. Alosza brał go w pół, jak dziecko, prowadził ostrożnie do drzwi, stamtąd z powrotem w stronę łóżka, i jeszcze raz tak samo, śmiejąc się przy tym grubym głosem. Po dwóch nawrotach odpoczywali, spoglądając na siebie porozumiewawczo. Ksawery opowiadał, że przed wojną miał własny pałac, prawie taki jak ten za oknem, tylko że zamiast kolumn dźwigały go olbrzymy z kamienia: — Rzadko chodziłem wtedy pieszo — wspominał — zawsze czekał na mnie powóz, albo auto. — Bywa i tak — uśmiechał się Alosza. — Ale teraz jesteś stary i nie masz sił. — Traktował go jakby pobłażliwie i zapwne nie wierzył w ten pałac. Nie dawał jednak po sobie tego poznać. Z czasem bardzo się nawzajem polubili. Raz Ksawery napomknął Kwietniowi, że jeśli Alosza nie będzie chciał

PAUL ELUARD

przełożył JAN KOTT

Z „Poematów Politycznych"

O SILE MIŁOŚCI

W boleści mojej między mną i śmiercią
Między rozpaczą i sensem istnienia
Jest ból człowieka i niesprawiedliwość
Której nie uznam i jest moja wściekłość.

Jest partyzantka w barwie krwi Hiszpanii
Jest partyzantka w barwie nieba Grecji
Chleb, krew i niebo prawo do nadziei
Niewinnych, którzy nienawidzą zła.

I każde światło może zawsze zgasnąć
Życie gotowe jest stać się nawozem
Lecz wiosna rodzi czego nie skończyła
Pąk przetnie ciemność i ciepło zostaje

I ciepło zawsze rozbroi egoizm
Nie oprą mu się znieczulone zmysły
Słyszę jak płomień wyśmiewa co letnie
Słyszę jak człowiek mówi że nie cierpiał

Ty która byłaś świadomością czułą
Ty którą kocham która mnie okryłaś
Nie zniosłaś nigdy zniewagi i gwałtu
Śpiewałaś marząc o szczęściu na ziemi

Marzyłaś wolność ja idę z tobą.

13 kwietnia 1947

JEAN MARCENAC

ONI

Kiedy oni zapinają swoje płaszcze
Zimny wiatr przechodzi po naszych salach
Kiedy oni zapinają swe pasy
Dzwonią klucze naszych więzień
Kiedy tupią ich podeszwy
Nasze głowy opuszczają się ze wstydu

Jedna jest tylko rzecz czysta między nimi [i nimi
Ta dłoń która ich ukarze.

JERZY GIŻYCKI

O STYLU REALISTYCZNYM W SZTUCE FILMOWEJ

(rozmowa z reżyserem Aldo Vergano)

Aldo Vergano, jeden z czołowych przedstawicieli słynnego kierunku realistycznego w powojennej twórczości filmowej Włoch, przybył do naszego kraju na dłuższy pobyt w celu realizacji nowego filmu polskiego pt. „Czarci żleb''.

Obecnie reż. Vergano opracowuje wespół z T. Kańskim, który jest zarazem autorem scenariusza i współreżyserem tego filmu — tekst scenopisu, wg którego w połowie grudnia rozpoczną się w Tatrach zdjęcia.



Pełna dramatycznego napięcia scena z filmu „Słońce jeszcze wzejdzie"

Vergano należy do grupy postępowych filmowców włoskich i oddawna jest członkiem Partii Komunistycznej. Jego trzeci z kolei film pełnometrażowy „Il sole sorge ancora'' („Słońce jeszcze wzejdzie'') — o włoskim ruchu oporu— zyskuje duży rozgłos, ustalając ostatecznie pozycję Vergano, jako wybitnego artysty - filmowca.

Znakomitego naszego gościa zastajemy przy pracy, gdy właśnie omawia i dyskutuje jedną ze scen swego przyszłego filmu. Po wstępnej rozmowie, z której dowiedzieliśmy się szczegółów o przebiegu kariery artystycznej, prosimy o zaznajomienie nas o bliższe wyjaśnienie t. zw. neoralizmu w stylu filmów powstałych we Włoszech w latach 1944—46.

— „Jeśli idzie o realizm włoskiej sztuki filmowej — mówi A. Vergano — to opiera się on przede wszystkim na zasadzie ścisłego przedstawiania wydarzeń. Fotografia w filmie powinna odźwierciadlać rzeczywistość i być możliwie prosta, bez wymuszonego i sztucznego efekciarstwa. Ważne jest by aktorzy w swej interpretacji również zbliżyli się do życia i przedstawiali prawdziwych ludzi, a nie silili się na tworzenie „kreacji''. Dlatego też reżyserzy kierunku realistycznego unikają przeważnie aktorów o zbyt silnie zakorzenionych manierach gry teatralnej, najczęściej posługując się aktorem młodym, lub też elementem niezawodowym. Uwagi te odnoszą się również i do dialogów, które powinny mieć charakter mowy codziennej i toczyć się w języku potocznym, jaki słyszy się na każdym kroku. Dialog w filmie nie może stanowić oderwanej konstrukcji literackiej. Nie znaczy to, by tak podjęty styl realistyczny równał się poprostu dokumentalizmowi. Nie chodzi przecież o ścisłą kronikę. Dopuszczalna jest deformacja artystyczna i użycie rozmaitych środków z bogatego arsenału pomysłowości i inwencji artysty filmowca''.

— „Jakie jest zdanie pana o możliwościach produkcji filmów w Polsce?''

— „Widziałem „Ostatni etap'' jeszcze w Rzymie i obecnie już tutaj „Zakazane piosenki'' — kontynuuje reż. Vergano — „Uważam, iż warunki produkcji filmowej w Polsce są lepsze niż we Włoszech, gdzie szereg wytwórni pracuje w znacznie gorszej sytuacji finansowej i technicznej. „Ostatni etap'' np. jest zrobiony doskonale pod każdym względem i daje świadectwo m. in. solidnej pracy polskich techników filmowych. Upaństwowienie kinematografii dało pełne możliwości dla realizacji filmów w waszym kraju''.

— „Czym wobec tego wytłumaczyć wysoki poziom włoskiej produkcji filmowej?''

— „Czasem złe warunki pozwalają na stworzenie dobrego filmu. Nieraz użycie pewnych chwytów w realizacji, podyktowane koniecznością ograniczeń, w praktyce może dać ciekawe wyniki artystyczne. Postaram się to wyjaśnić: np. Włosi zasadniczo kręcą swe filmy ze względów oszczędnościowych na niemo i dopiero potem je udźwiękawiają (dubbingują). To przymusowe rozwiązanie w rezultacie pozwoliło na świadome komponowanie strony dźwiękowej filmu nie tylko w zakresie muzyki, lecz również dialogów i szmerów. Pozwoliło to na uniezależnienie się od dykcji lub też źle brzmiącego i nie harmonizującego z resztą otoczenia głosu aktora. Włosi doszli w tym do doskonałości osiągając nieoczekiwane rezultaty. Aktorzy mówią nie swoimi głosami, wszystkie szmery naturalne zastąpione są efektami sztucznymi. Dopiero w ten sposób udała się, na co kładę jeszcze raz specjalny nacisk, sprawa całkowitej kompozycji strony dźwiękowej filmu''.



A oto drugi fragment z tego samego filmu, poświęconego włoskiemu ruchowi oporu.

— „Czy styl realistyczny filmu włoskiego stwarzany w pierwszych latach powojennych jest kontynuowany?''

— „Kinematografia włoska jest raczej na zakręcie i stopniowo wycofuje się z poprzednio zdobytych pozycji. Początkowa sytuacja Włoch, gdy rozwój polityczny zmierzał zdecydowanie na lewo, sprzyjała powstaniu w twórczości artystycznej stylu realistycznego. W obecnym układzie struktury politycznej — następuje stopniowy odwrót od realizmu. Kręci się filmy o bogatej wystawie i zarazem pustce treściowej, wskrzesza stare tradycje filmowania oper i td. Amerykanie mają dominujący wpływ na produkcję filmową i stawiają swoje warunki, chcąc filmów przede wszystkim „kasowych''. Pociąga to za sobą lansowanie „gwiazd'' i schlebianie próżności ludzkiej. Dotychczasowe zdobycze filmu włoskiego zostają zatracane. Styl realistyczny nie jest kontynuowany!''.

— „Jak w tych warunkach wygląda praca reżyserów włoskich?''.

— „W większości reżyserzy włoscy ustosunkowują się oportunistycznie i tylko nieliczni przeciwstawiają się, mając z tego powodu trudności w pracy. Szerokie masy niższych pracowników filmowych są natomiast zdecydowanie postępowe, zaś grupa realizatorów jest raczej bez oblicza ideowego i zaledwie paru filmowców posiada konkretną postawę światopoglądową. Ruch oporu w filmie, jeśli można użyć tej przenośni, reprezentują reżyserzy tej miary co Visconti, De Santis, De Sicca i Rossellini. Nie wiadomo tylko czy potrafią obronić pozycji wywalczone w ubiegłych latach''.

Z tego widać, że perspektywa dalszego rozwoju sztuki filmowej we Włoszech, nie wygląda zachęcająco.

Rozmowę przeprowadził

Jerzy Giżycki

wrócić do bolszewików, to go weźmie do siebie. Kwiecień spojrzał na niego z ironicznym współczuciem: „Weźmie? — pokiwał głową. — A za co? — Głupi jesteś — odpowiedział Ksawery — i masz małą duszę.

Nazajutrz, po zwykłym ćwiczeniu z Aloszą, Ksawery namyślał się sporą chwilę. po czym rzekł, patrząc nań uporczywie:

— Alosza, ty nikomu nie powiesz?

— Nie powiem — odparł Alosza, majstrując kawałkiem drutu.

— Alosza, — powtórzył Ksawery — od jutra będę sam chodzić. Wyszukaj mi jakiegoś kija... albo może szpadel.

— Dam ci kija — mruknął Alosza — a jak chcesz to szpadel.

— Może lepiej szpadel — powiedział cicho Ksawery — bo rękę łatwiej oprzeć.

— Może być szpadel — zgodził się Alosza.

Przyniósł go następnego dnia. Ksawery powiódł palcem po ostrzu i ukrył szpadel między siennikiem, a ścianą. Alosza zapytał, czy będą chodzić. — Nie — odpowiedział Ksawery z roztargnieniem.—Dziś mam gorączkę, Alosza. — I znów wykonał ręką dziwaczny gest pianisty. Lecz nagle znieruchomiał i został tak przez chwilę z dłonią rozpłaszczoną na ścianie. Obydwaj poszukali swoich oczu: to szyby drżały rytmicznie, wstrząsane dalekim grzmotem zza lasu. Milczeli, spoglądając na siebie bez słowa.

— Jak myślisz — szepnął Ksawery — czy jeśli twoi przyjdą, to zrobią z nią porządek?

Alosza popatrzył w okno, jakgdyby śnieg mógł mu ułatwić odpowiedź, po czym wlepiając wzrok nieco wyżej głowy Ksawerego, oświadczył uroczyście, iż Związek Radziecki zapewni światu pokój na sto lat.

Tego dnia zza lasu wypadły samoloty. Było ich dziesięć czy dwanaście; srebrne, błyszczące, z ostrymi skrzydłami. Wśliznęły się wysoko, na szczyt nieba, ze śpiewnym wyciem motorów, i tam zaczęły kreślić szybkie kręgi, kładąc na wznak i na skos, rozpraszając się i znów gromadząc; niektóre przelatywały niżej, można było wtenczas dostrzec gwiazdy na ich płatach i szklane dzioby kabin. Trwało to pół godziny, po czym nagle znikły wszystkie razem. W chwilę później od strony miasteczka rozległo się pukanie, jakby palcem w drewno, a zaraz potem kilka głuchych wstrząsów — i cisza. O Ksawerym zapomniano, leżał sam. Słyszał nawoływania, skrzypienie kroków w śniegu i siedząc na sienniku jedną ręką przyciskał serce, w drugiej kurczowo trzymał szpadel. Wreszcie o zmierzchu, narzucił futro i spróbował wstać. Dowlókł się do drzwi, uchylił i zobaczył łunę rozwłóczoną płasko w brudnych dymach. Natychmiast musiał się cofnąć, bo od czworaków doszły go pomieszane ze sobą okrzyki i rozmowy zbliżających się ludzi. Ledwie zdążył naciągnąć derkę, gdy do stróżówki wpadła podniecona grupka rezydentów, za nią Kwiecień, administrator i ksiądz, a na końcu Alosza, który zamknął za sobą drzwi i usiadł na stołku. Ośrodkiem zainteresowania był major. Pokryty śniegiem, w pożyczonej obszernej burce wyglądał tajemniczo i zachowywał się podobnie. Gdy wszyscy ucichli, opowiedział, że Niemcy opuścili miasteczko, a na rynku przed kościołem stoi rosyjski czołg. Po tych słowach na sekundę zapadło milczenie, po czym wybuchła wzmożona wrzawa, w której wybijał się głos człowieczka nazywanego szambelanem. Wołał: — Panowie, uporządkujmy myśli — i zupełnie od rzeczy wydawał w stronę księdza okrzyki na temat złotych kielichów i papieża. Ksiądz nie słuchał, tylko mówił coś do majora, ten wzruszył ramionami i machał ręką, jakby z góry wiedząc o co chodzi. Wszyscy byli poruszeni, nawet Kwiecień wciąż zdejmował i nasadzał czapkę, mówiąc: — A to dopiero! — skoro zaś stawało się nieco ciszej, z gwaru dobiegały westchnienia profesora farmacji.

Jeden Alosza siedział spokojnie i patrzył w ścianę. Po chwili nad ogólnym rozprzężeniem zapanował ochrypły głos majora. Wyjaśnił, w czym leży niebezpieczeństwo: Kaleń może się znaleźć na linii frontu. Podobno Niemcy zajęli pozycję o parę kilometrów na zachód i ściągają posiłki z P. Kiedy skoczył, znów zaczęli mówić wszyscy na raz:

— Drodzy panowie, naradźmy się z dziedziczką! — krzyczał szambelan. — Chodźmy do pałacu! — Szambelan ma rację, stara da konie — dorzucił inny głos. — Nie da — mruknął administrator. Zamknęła się i nie wpuszcza. Kazała powiedzieć, że chora. — To sami weźmiemy! Jak nie da, to fornale dadzą! — Po co uciekać? Spokojnie, nie powiększajmy zamętu — W Bogu nadzieja...—Księdza pierwszego zarżną. Na co czekamy? — Ja zostaję, po co uciekać? Nic nam nie zrobią...

— Majątek miał treuhändera i kombinacje z Niemcami, z takich nie zostawiają kamienia na kamieniu! — pisnął na raz szambelan i schwycił się za skronie.

— Chodźmy do czworaków — powiedział major. — Tam się naradzimy.

Rezydenci jęli pchać się do drzwi, wytwarzając przy tym nieopisany hałas. Kwiecień wyszedł ostatni, drepcąc w pośpiechu i unikając wzroku Ksawerego, jak gdyby i on nie chciał w tak ważnej chwili zaprzątać nim sobie głowy. W stróżówce zrobiło się nagle cicho, pusto. Został tylko Alosza. Siedział na stołku, wciąż nieruchomo, z rękami na kolanach. W ciemności wydawał się blady i mruczał coś pod nosem.

— Alosza... — szepnął Ksawery — czy ty słyszysz?

Alosza skinął twierdząco i znów znieruchomiał. Czekali jeszcze minutę. Z lasu przybiegał coraz bliżej prędki, urywany grzchot. W oddali ziemia stękała cierpliwie i miarowo.

— Idą — wymamrotał Ksawery. — Pomóż mi się ubrać, Alosza.

Alosza posłusznie wstał ze stołka i zaczął mu pomagać. Ksawery, obejmując go za szyję, pozwalał wciągać na siebie spodnie, zapinać guziki, wiązać sznurowadła. W pośpiesznie ciemniejącej nocy za oknem bielał już tylko śnieg. Czasem las wydawał z siebie błysk i głośniejszą serię. Wtedy zastygali obydwaj, nadsłuchując — milczący i objęci. Wreszcie zaległa tak głęboka cisza, że słychać było szmer śniegu osypującego się z dachówki. Ksawery uczynił kilka kroków w stronę okna. — Wracaj — powiedział szeptem do Aloszy

Kazimierz Brandys

E. Tam

Gościnny Wielemborek

ilustr. Te-ka

Gościnność — piękna to cnota, przyjemna i jak to się mówi, staropolska. Co prawda spotyka się ją dzisiaj raczej rzadko, ale to nic dziwnego: ludzie dotąd skutki szarpnięcia wojennego odczuwają, a i nie wszystkim się jeszcze nadzwyczajnie powodzi.



Tym większym uznaniem cieszył się we wsi Adamów, gm. Drozdowo — Antoni Wielemborek, że mimo powyższych zastrzeżeń prowadził „dom otwarty". Rano, wieczór, świątek, piątek — zawsze do niego można było przyjść w gości. Wódeczki się napić, śledzika przetrącić, bułkę z kiełbasą zagryźć, coś gorącego wbić w krzyże — wedle życzenia, proszę bardzo: „czem chata bogata tem rada".

— Nikt cię tak nie ugości, jak Wielemborek — taka była opinia całej gminy.

I to, żeby był człowiek bogaty — ale skądże: zawsze wzdychał z miłym zresztą, melancholijnym uśmiechem, że mu wiatr w oczy wieje, że z pracy rąk żyje, a duże obowiązki rodzinne posiada, bo siostrę ubogą z dzieckiem musi utrzymywać.

Więc tym bardziej do Wielemborka w gościnę walono. Że taki szlachetny, że taki serdeczny. Oczywiście, nie bez tego, żeby ten co wódkę wypił, śledzika przetrącił albo bułkę z kiełbasą zagryzł — nie sięgnął potem do kieszeni i ekwiwalentu pieniężnego nie zostawił.

— Gościnność gościnnością — mawiali dobrzy gospodarze z Adamowa — ale przecież nie można dopuścić, aby takie miłe chłopisko przez nas na dziady z torbami poszło.

Zresztą, jeśli nawet kto zapłatę omieszkał uiścić, zaraz go uboga siostra Wielemborkowa z dzieckiem za halc chwytała i zawstydzała przy świadkach:

— To tak, — wołała z oburzeniem — Najedliście się i napiliście i jakgdyby nic chałupę opuszczacie? Nie będzie tak dobrze. Gość w dom, Bóg w dom, ale co się należy, to się należy. Kredytu niema, zabili go dłużnicy!

Słowa gościnności Wielemborka docierała, ma się rozumieć, do koncesjonowanych sklepikarzy Adamowa Rajtkiewicza i Patkowskiego, wywołując w nich t. zw. złą krew.

— Bójcie się Boga, gospodarze — wypominali mieszkańcom Adamowa — jakże to tak można? To my płacimy patent i podatki, a wy uczęszczacie do Wielemborka?

— No, a cóż w tym złego? — odpowiadali gospodarze — Wielemborek — chłop gościnny, przyjmuje nas po sąsiedzku...

— Ale szyldu nawet, zrozumcie, nie ma! — oburzali się zirytowani Rajtkiewicz i Patkowski.

— A niby — poco mu szyld? — dziwili się adamowiacy — Handlu żadnego nie prowadzi, a że ludzi ugaszcza — do tego żaden szyld nie potrzebny.

I nie dali w taki sposób na gościnnego Wielemborka złego słowa powiedzieć. Zresztą i sam wójt Pszczółka był po stronie naszego Antoniego.

— Tak, tak — ciągnął- nieraz zamyślony przy kieliszku — Szastasz się, Wielemborek, naród z całej gminy gościsz, to i, ma się rozumieć, cienko przędziesz...

— A pewnie, panie wójcie, — wzdychał Wielemborek — a pewnie. Cóż, że serce szerokie, kiedy wiatr w oczy człowiekowi wieje, z pracy rąk się żyje, a obowiązki rodzinne duże.

— Hm — zastanowił się wójt — znaczy się, na F. O. R. nie masz chyba ni grosza? Zresztą, skądżebyś miał, kiedyś taki rozrzutny, wszystko na ludzi przepuszczasz. Ano, to cię wypadnie z obowiązku płacenia podatku i oszczędności zwolnić...

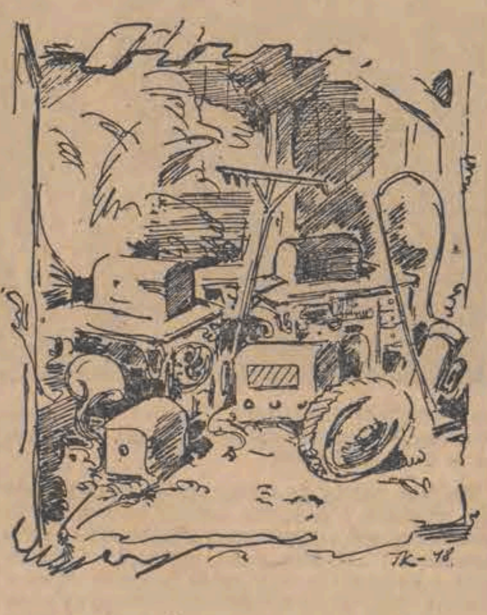


No, i zwalniał go, bo jakżeby gościnnemu chłopu troski o jakieś tam ciężary podatkowe z głowy nie zdjąć?

Niestety, niedawno jacyś tacy obywatele z miasta powiatowego przyjechali wcale się na cnotach staropolskich nie rozumiejący. Wielemborek radby fetować ich jak króli, a ci — nic, po ścianach się rozglądają i zauważają zimno:

— A koncesja jest?

— Koncesja, — przeraża się Wielemborek — Niby dlaczego? Ja tylko po sąsiedzku i w ogóle ze szczerego serca, sklepu, można powiedzieć, żadnego przecież nie prowadzę...



— Nie prowadzicie? — dziwią się obywatele z miasta — Ano, zobaczymy.

I maszerują na obejście. Nawet nie daleko. Przy stodole się zatrzymali — Może nam otworzycie — proponują.

— Doprawdy, panowie — tłumaczy Wielborek — Nic tam już nie ma, te trochę zboża sprzedałem do spółdzielni...

Ano, zboża faktycznie w stodole nie było, za to stało tam 6 maszyn do szycia, 4 aparaty radiowe, 2 patefony, 30 par butów przydziałowych, 2 bele materiału sukiennego, parę worków sztucznego nawozu i t. d.

— Ładny, psiakość, magazynek — mruknęli obywatele z miasta i spisali długaśny protokólik.

Co jednak najgorsze: wypadek ten podkopał bardzo zaufanie mieszkańców Adamowa do cnoty gościnności. Wielka szkoda. Gościnność piękna to cnota, przyjemna i, jak to się mówi, staropolska.

Draguński

Nie ma czasu

Drzwi zatrzasnęły się z hałasem. Kilku bywalców tej „przytulnej" restauracji podniosło głowy z przerażeniem. Gość szybko i nerwowo rzucił odźwiernemu czapkę i podszedł spiesznie do stolika, stojącego samotnie na środku sali.

Nie zdążył jeszcze usiąść, jak należy, gdy zaczął gorączkowo przeglądać piękną kartę z menu. Potem, spojrzawszy nerwowo na wiszący nad oknem zegar miejski porwał nóż i zabębnił nim wściekle po popielniczce. Natychmiast wyrósł przed nim starszy kelner.

— Czym mogę służyć?

— Ćwiartkę wódki i sznycel po wiedeńsku — odpowiedział dobitnie — tylko jak najprędzej, nie mam czasu. Muszę zdążyć, zanim to się zacznie.

— Za chwileczkę.

Po chwili wódka i sznycel zniknęły w ustach dziwnego gościa.

— Tak — rzekł zadowolony i nagle zaczął się spieszyć — teraz czarnej kawy. Tylko prędzej, prędzej! Muszę zdążyć zanim się zacznie ta awantura.

— Proszę się nie niepokoić, za chwileczkę

— Ach.., kawa wspaniała. No, a teraz likieru i ze dwa duże piwa! Tylko, na Boga, prędzej, zanim się zacznie ten przeklęty skandal!

. Prosze się nie niepokoić, za chwileczkę usłużę. Tylko jednego nie rozumiem, obywatelu: o jaki to chodzi skandal?

— Jakto o jaki! No. A KIEDY POWIEM, ŻE NIE MAM CZYM PŁACIĆ? To dopiero narobicie krzyku i hałasu, ho, ho, ho!

przełożył h. t.

Satyra radziecka

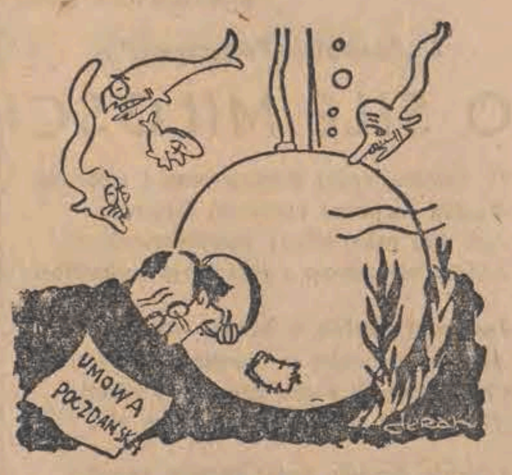


POMOC AMERYKAŃSKA



BUŁAWA MARSHALL'KOWSKA

Prof. Piccard na dnie oceanu



— Nie mogli jej już głębiej wrzucić!

Stefan Stefański

SYNEK

Chłopczyk z lekkim zezem około 6 lat, ubrany w popielate majteczki i granatowy beret, nazywa się Edzio, wyszedł z domu przed miesiącem i dotąd nie powrócił. Osoby, któreby wiedziały o miejscu jego pobytu, proszone są o zawiadomienie zrozpaczonych rodziców...

Czytając od czasu do czasu podobne ogłoszenia w naszej prasie, nie zawsze okazujemy im należne zainteresowanie. Co innego jednak, jeśli wypadek zaginięcia dziecka zdarzy się bezpośrednio w naszej obecności. A to właśnie miało niedawno miejsce na stacji Łódź Fabryczna.

Brakowało jeszcze z 20 minut do odjazdu pociągu, gdy na peronie rozległ się przeraźliwy krzyk starszej damy:

— Maniuś! Maniuś! Ludzie, ratunku! Maniusia nie ma!

Z okien wagonów powychylały się głowy zaniepokojonych podróżnych. Grono gapiów wnet otoczyło wołającą kobietę.

— Co się stało? — padły pytania „nabrzmiałe" ciekawością.

— Synek mi zginął — jęczała kobieta — Przyszliśmy razem na stację, pociąg zaraz odjedzie, a Maniusia niema. Państwo kochani, pomóżcie mi go odnaleźć!

— Zaraz, zaraz — wtrącił przybyły strażnik Ochrony Kolejowej — Niech się pani uspokoi. Maniuś nie igła, a stacja nie stóg siana. Proszę nam powiedzieć jak synek wyglądał, już my go zaraz sprowadzimy.

— Blondynek — lamentowała dama Przystojny pucołowaty blondynek, w beżowej lekkiej jesionce... Szukajcie go, dobrzy ludzie, pociąg zaraz odjeżdża...

Rzuciliśmy się w te pędy na poszukiwanie dziecka. Przy udziale funkcjonarjusze S. O. K., można powiedzieć, zrewidowaliśmy wszystkie wagony i obejrzeliśmy wszystkich podróżujących chłopczyków i dziewczynki. Niestety, choć udało nam się nakryć 3 pucołowatych blondynków, żaden z nich nie był ubrany w beżową jesionkę i co gorsza, nie nazywał się Maniuś.

— Zobaczymy jeszcze, panowie, na peronie! — zaproponował kierownik pociągu, który objął dowództwo nad całością.

— No, i jak, proszę państwa? — dopytywała się załzawiona rodzicielka — Co z Maniusiem? Jeszcze 8 minut od odjazdu pociągu!

— Cierpliwości, szanowna pani — odparł po chwili namysłu strażnik O. K. Zajrzyjmy: może szczeniak pod pociąg wleciał?

— Jezus, Maria! — pisnęła dama, ale my nie czekaliśmy, tylko dawaj penetrować z kolei pod wszystkimi wagonami. Zmachaliśmy się wszyscy jak mopsy, patrzymy z trwogą na zegarki: dwie minuty do odjazdu, a bachora — ani śladu. Wsiąkł, psiakrew, jak kamfora. Może oddalił się od stacji i spadł gdzie z nasypu? Eh, wlepić parę odlewanych takiej matce, co małego dziecka nie pilnuje!

— Ano, niema rady — westchnął kierownik pociągu — Idziemy do starej, niech wysiada i da znać do milicji.

Podeszliśmy do zrozpaczonej matki hiobową wieść jej zwiastować, a ta stoi w oknie i radośnie rękawiczką macha.

— Nie ma co się paniusia cieszyć — powiadamy ponuro — Synek zginął...

— Jakże zginął — śmieje się starsza pani — kiedy właśnie nadchodzi, o, o, — pokazała ręką — tam!

Patrzymy i w oczach nam się troi. Faktycznie — w stronę pociągu szybko posuwa od bufetu trzydziestoletni pucołowaty blond-dryblas w beżowej jesionce i zmierzywszy nas podejrzliwym spojrzeniem, zauważa z wyrzutem:

— Znowu pewnie mama drakę jakąś odstawiła? Eh, jak Boga kocham, nawet piwa spokojnie człowiek na stacji wypić nie może...

MARIAN BUCZEK



Kiedy 1 września zeskoczył z muru więziennego w Rawiczu i po raz pierwszy od wielu lat poczuł tchnienie wolności — wcale nie uchwycił się kurczowo odzyskanego życia. Nie uciekał od niebezpieczeństwa. Śmiały i ostrożny, skupiony i pełen energii śpieszył na wschód, do serca kraju, gdzie czekało nań (głęboko w to wierzył) jego miejsce na polu bitwy.

Nie należał do tych, którzy sądzą, że i bez nich stanie się to co się ma stać. Zawsze kroczył z takimi, którzy wiedzą, że bez ich wysiłku nie dokona się co się dokonać powinno.

Kto go widział w owe dni, gdy prosty jak świeca, maszerował setki kilometrów pewny celu i drogi — ten rozumiał moc wewnętrznego nakazu, który nie pozwalał mu poddawać się zmęczeniu i ulegać nastrojom. Dostać w ręce broń, stanąć w jednym szeregu ze swoimi, twarzą w twarz ze znienawidzonym najeźdźcą — to pragnienie wypełniało po brzegi Mariana i tysiące takich jak on. Ono przyśpieszało obieg krwi. Ono dawało siły do przezwyciężenia wszelkich przeszkód.

Marian obawiał się tylko jednego: a nuż nie zdąży, a nuż zabraknie go w tym wielkim starciu z hitlerowskim najeźdźcą, w walce o wolność ludu i niepodległość ojczyzny.

Tak o Marianie Buczku pisze jego towarzysz walki, przedwcześnie zmarły, Alfred Lampe. I dalej:

Był już niedaleko Warszawy. Relacja świadków brzmi krótko.

Stało się to pod Ożarowem. Jakiś niemiecki oddział począł ostrzeliwać szosę, na której stłoczyli się ludzie i konie, bryczki i furgony, cywile i wojskowi. Gdy padły pierwsze strzały, Marian chwycił czyjś karabin z ziemi, porwał za sobą innych i rzucił się wraz z grupą śmiałków na Niemców. Padł, trafiony kulą wroga.

Tak po prostu, po żołniersku zginął syn kolejarza lubelskiego — Marian Buczek, który po ukończeniu zaledwie 3 oddziałów szkoły powszechnej musiał się jąć pracy zarobkowej. Tak zginął wierny syn proletariatu polskiego Marian Buczek, który jako wybitny działacz Komunistycznej Partii Polski rozwijał aktywną działalność na terenie Śląska, Zagłębia i Warszawy, który 10 lat — czwartą część swego życia — przesiedział w sanacyjnych więzieniach: w Lublinie, Sieradzu, Białymstoku, Łomży i Rawiczu. Buczek rozumiał: i jego, i tysiące jego towarzyszy broni zamykał do więzień faszyzm sanacyjny, bo i on, i tysiące jego towarzyszy broni walczyli o sprawę ludu polskiego, o sprawę polskiej klasy robotniczej, o sprawę Polski Socjalistycznej. Dla tej sprawy zginął.

DZIŚ, GDY WSPOMINAMY ZMARŁYCH, PAMIĘĆ MARIANA BUCZKA, KTÓREGO MOGIŁA ZAGINĘŁA W ZAWIERUSZE WOJENNEJ, CZCZĄ W IZBACH ROBOTNICZYCH I W CHATACH CHŁOPSKICH, CZCZĄ CI WSZYSCY, KTÓRZY KONTYNUUJĄ DZIEŁO MARIANA — WALCZĄ O POLSKĘ SOCJALISTYCZNĄ.

MARCELI NOWOTKO

Znano go jako „Mariana", jako „Maksa", jako „Starego". Pamiętają go starzy rewolucjoniści — członkowie SDKP i L, której członkiem staje się już w młodości, przez 5 lat pracuje jako ślusarz w cukrowni w Ciechanowie. W tymże Ciechanowie walczy podczas pierwszej wojny światowej z okupacją niemiecką o wyzwolenie Polski. A gdy wolna od okupanta zewnętrznego Polska międzywojenna staje się Polską obszarników i kapitalistów — walczy dalej, walczy w szeregach Komunistycznej Partii Polski, kontynuatorki dzieła SDKP i L. Jest działaczem partyjnym, związkowym, spółdzielczym, tworzy rady robotniczo-chłopskie, organizuje strajki robotników rolnych.

Zostaje zaocznie skazany na śmierć za to, że wzywa masy robotnicze do oporu przeciwko wyprawie Piłsudskiego na Kijów, przeciwko napadowi na kraj zwycięskiej Rewolucji Listopadowej, która przyniosła Polsce niepodległość.

I z tym wyrokiem śmierci pracuje dalej w partii i odmawia wyjazdu do Gdańska, dokąd — dla ochrony jego życia — chce go skierować Komitet Centralny.

Przez pewien czas pracuje jako ślusarz w fabryce maszyn w Niwce na Śląsku — pod nazwiskiem Nowakowski.

Rok więzienia — a potem Wydział Wiejski partii: Lwów, Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, Warszawa Podmiejska — jest instruktorem KC KPP. W r. 1929 znów jest aresztowany i tym razem — 4 lata więzienia, a więc Pawiak i Centralniak w Warszwie, Płock, Koronowo. Po opuszczeniu więzienia — pracuje znów w Łodzi, w Dąbrowie, by w 1935 roku zostać skazany na 12 lat więzienia.

Mury więzienia otworzyły się przed upływem 12 lat: w r. 1939. Przez krótki okres pracuje na terenie Białorusi, ale pragnie powrotu do Polski by tam organizować walkę z okupantem. Z grupą towarzyszy udaje się samolotem do Polski.

„Wyskoczyliśmy z samolotu, spadochron rozwinął się. Wreszcie nadszedł dzień, gdy stopy dotknęły ziemi ojczystej. Takich chwil w życiu nie przeżywa się wiele. Wzruszenie zaćmiło nam oczy. Na tę wielką drogę uścisnęliśmy sobie dłonie, ucałowaliśmy oszronione wąsy „Mariana". W pewnej chwili spostrzegliśmy z przerażeniem, że „Marian" z trudem maszeruje. Czym dalej, tym większy trud sprawiało mu stąpanie. „Marian" chciał się od nas oddalić, aby nie hamować naszego marszu. Nie pozwoliliśmy. Po wielu godzinach doszliśmy do pierwszego etapu naszej podróży. Okazało się, że „Marian" zrobił wiele kilometrów ze złamaną nogą. Pochyleni nad zasiniałą i opuchniętą nogą pytaliśmy o jedno: skąd u człowieka tyle wytrzymałości, skąd tyle hartu i bohaterstwa. Ta noga, włożona w gips, unieruchomiła „Mariana" na wiele tygodni. Lecz tygodnie te były czasem nie wypoczynku, ale wytężonej pracy. Spotkania z najwybitniejszymi działaczami politycznymi i społecznymi, omawianie metod i form działania, praca nad platformą ideową, nad metodami zbrojnej walki z okupantem.

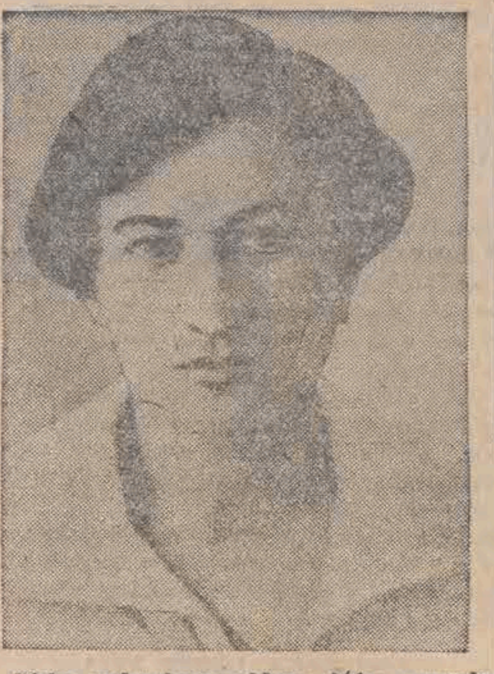
W styczniu 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza. „Na czele Komitetu Centralnego staje tow. „Marian" — „Stary" — pisze w swoich wspomnieniach tow. Rudkiewiczowa.

I był nim do dnia swojej śmierci, do dnia, gdy tego najofiarniejszego bojownika klasy robotniczej dosięgła skrytobójcza kula polskiego faszysty.

Pamięć Jego czci cała klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy w Polsce.

PAMIĘĆ PIERWSZEGO SEKRETARZA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ NAJGORĘTSZĄ CZCIĄ OTACZAMY PRZEDE WSZYSTKIM MY, PPROWCY, DLA KTÓRYCH POSTAĆ MARCELEGO NOWOTKI POZOSTAJE NA ZAWSZE WZOREM HARTU REWOLUCYJNEGO, WZOREM BEZGRANICZNEGO ODDANIA SPRAWIE SOCJALIZMU.

MAŁGORZATA FORNALSKA



Córka małorolnego chłopa, która wyrosła na jedną z najwybitniejszych postaci w polskim ruchu rewolucyjnym. Bohaterski był każdy dzień jej życia i bohaterską była jej śmierć.

W dzieciństwie znalazła się w Rosji, gdzie porwała ją wielka fala rewolucyjna. W roku 1918 jest członkiem SDKP i L i sanitariuszką w Armii Czerwonej. W 1921 wraca do kraju, by na gruncie ojczystym wykorzystywać doświadczenie Listopada. Pracuje na Lubelszczyźnie: kolportuje wydawnictwa partyjne, tworzy wiejskie organizacje partyjne i już wkrótce jest aresztowana wraz z matką i grupą fornali i chłopów. Jest chora na płuca i udaje się wyciągnąć ją z więzienia za kaucją. Fornalska „Jasia", natychmiast wraca do aktywnej pracy partyjnej, by w r. 1922 znów „osiąść" w więzieniu na 4 z górą lata.

A więzienie — to dla niej uniwersytet, to nauka, to studiowanie Marksa i Engelsa, to jednocześnie nauczanie innych — towarzyszy partyjnych i więziennych.

W roku 1920 znów pracuje w Partii, specjalizuje się w zagadnieniach wiejskich, organizuje ruch rewolucyjny wśród kobiet.

Po raz trzeci zostaje aresztowana w r. 1935 i po raz czwarty w roku następnym. Przez rok siedzi w całkowitej izolacji bez książek i gazet, bez prawa otrzymywania paczek żywnościowych i bez prawa spaceru.

Rok 1939, wojna, kapitulacja Warszawy. „Jasia" odzyskuje wolność. Udaje się do Białegostoku, a po napadzie Niemiec na ZSRR wyjeżdża z córką i matką w głąb ZSRR. Ale w r. 1942 znów rozstaje się z matką i z dzieckiem już na zawsze. Jako jedna z pierwszych kobiet-spadochroniarek staje na umęczonej ziemi polskiej, by podjąć walkę o jej wyzwolenie.

Powstaje Polska Partia Robotnicza — Małgorzata Fornalska jest współpracownikiem redakcji nielegalnej „Trybuny Wolności", organizatorką drukarni i tzw. „paszportówki" partyjnej, łączniczką między oddziałami zbrojnymi i kierowniczką opieki nad więźniami.

14 listopada wraz z Pawłem Finderem dostaje się w ręce Gestapo na 8 miesięcy nieludzkich tortur w więzieniu.

„Jasia" wie, że front jest blisko, że klęska Niemców jest pewna, że nastąpi pełne wyzwolenie narodu. Wie też, że nie zobaczy Polski Ludowej, ale umiera z przekonaniem, że taka Polska, Polska robotniczo-chłopska powstanie i żyć będzie dla szczęścia wszystkich ludzi pracy. 26 lipca 1944 wyprowadzono ją po raz ostatni z celi na rozstrzelanie.

PAWEŁ FINDER

Gdy zginął Marceli Nowotko, sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, zostaje wybrany Paweł Finder. Jakże inne były jego drogi, od drogi Nowotki, Buczka, ale jakże szybko ich drogi spotkały się.

Był inteligentem, więcej: był uczonym, ale z tych inteligentów i uczonych, którzy życie swoje na zawsze związali z walką klasy robotniczej o najpiękniejsze ideały ludzkości: o zniesienie ucisku człowieka nad człowiekiem, o ustrój socjalistyczny.

W Bielsku ukończył gimnazjum, w Miluzie (Francja) — Instytut Chemiczny, w Paryżu, w laboratorium prof. Fryderyka Jolliota i pod jego kierownictwem, robi pracę doktorską. Ale już jako 18-letni chłopk związał się z ruchem robotniczym. W Wiedniu, Miluzie i Paryżu brał czynny udział w ruchu komunistycznym, pracował na terenie organizacji robotniczych i w redakcjach pism partyjnych. W marcu 1928 został aresztowany przez policję francuską i — na kilka dni przed promocją doktorską — jako „uciążliwy cudzoziemiec" wysiedlony z kraju.

Wrócił do Polski, odbył służbę w podchorążówce — i staje do pracy partyjnej w szeregach KPP. Jest kolejno sekretarzem organizacji warszawskiej, łódzkiej, śląskiej. Organizuje strajki ekonomiczne i polityczne na Śląsku i w Warszawie, kieruje z ramienia partii kampanią wyborczą do Sejmu w Zagłębiu Dąbrowskim. Jest dwukrotnie aresztowany i w roku 1934 otrzymuje wyrok 12 lat więzienia.

Razem z Buczkiem, Nowotką, Lampem i innymi opuszcza mury więzienne w r. 1939. 2 lata pracuje w Białymstoku jako inżynier, a po napaści Niemców na ZSRR — z Nowotką i innymi towarzyszami udaje się do Warszawy, gdzie organizuje sztab polityczny walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną — Polską Partię Robotniczą. Wykorzystuje swoje długoletnie doświadczenie w walce politycznej, by zmobilizować jak najszersze masy dla walki z okupantem. Jako sekretarz PPR, po tragicznej śmierci Marcelego Nowotki, pracuje nad ściślejszym zwarciem organizacyjnym demokratycznego podziemia polskiego. Bierze udział w opracowywaniu programu Partii — publikacji „O co walczymy".

A 14 listopada 1943 roku zostaje aresztowany w Warszawie, w lokalu w którym miało się odbyć posiedzenie KC PPR przy ul. Grottgera Nr 12.

Teraz — Pawiak. Przez 6 miesięcy gestapowcy biciem i najwymyślniejszymi torturami usiłowali zmusić go do zdrady. Ale tow. Paweł pozostaje wierny Partii do końca swoich dni. Nie zdradził. Umiał żyć życiem rewolucjonisty i potrafił umrzeć śmiercią rewolucjonisty.

Był lipiec 1944 r. W Chełmie, w Lublinie — była już Polska niepodległa. Polska Ludowa. Wolność podchodziła już pod mury więzienia. Wtedy właśnie Niemcy przeprowadzili likwidację Pawiaka. 26 LIPCA ZOSTAŁ ROZSTRZELONY TOW. PAWEŁ FINDER.

Pamięci

Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego

HANKA SAWICKA wyrosła z rodziny robotniczej. Ojciec jej był uczestnikiem rewolucji 1905 roku. W okresie wczesnej młodości wiąże się z rewolucyjnymi organizacjami młodzieżowymi; przeżywa strajk 1923 roku i najcięższy okres sanacyjnego ucisku. Jest doświadczona i świadoma roli klasy robotniczej.

1939 rok. Bierze udział w pracy rewolucyjnej różnych grup i kółek partyjnych, a w chwili powstania Polskiej Partii Robotniczej wstępuje w jej szeregi. Zaś po powstaniu Związku Walki Młodych zostaje jego przewodniczącą.

Pracę Hanki na tym stanowisku przerywa śmierć w marcu 1943 roku z rąk gestapowców; śmierć, która osieroca i pogrąża w żałobie całą organizację ZWMową.

Jednak śmierć Hanki Sawickiej nie załamała działalności ZWMu. Mimo tego ciosu organizacja żyje dalej i rozwija się pod przewodnictwem JANKA KRASICKIEGO.

Bo JANEK KRASICKI jest świetnym kontynuatorem pracy prowadzonej przez Hankę. Pochodzi także z klasy robotniczej i tak samo jak Hanka związany jest z walką o sprawiedliwość społeczną i Polskę Socjalistyczną. Cieszy się wielkim autorytetem wśród kolegów, jest teoretykiem i faktycznym duchowym przewodnikiem ZWM. Gorąco pragnie, aby każdy ZWMowiec był świadomym celu swej walki, aby pogłębiał swoją wiedzę i był rzeczywistym bojownikiem socjalizmu. Niestety, kres jego pracy kładzie kula gestapowska, dosięgająca go we wrześniu 1943 roku.

Oboje byli bohaterami polskiego proletariatu i polskiej młodzieży. Świetlane ich umysły potrafiły przekonywująco oddziaływać na szerokie rzesze młodych ludzi, pałających chęcią walki.

I dziś, w dniu święta umarłych cała młodzież zjednoczona w szeregach ZMP pamięta i czci tych pracowników duchowych całej postępowej młodzieży polskiej.

W 10-tą rocznicę śmierci

Władysławy Bytomskiej

Podobno czas goi wszystko, zaciera w pamięci ludzkiej najtragiczniejsze przeżycia. Ale „stara gwardia" dawnej firmy „Hirszberg Birnbaum" nie może zapomnieć tego koszmarnego dnia 3 listopada 1938 r., dnia, w którym nie przyszła do pracy delegatka, WŁADYSŁAWA BYTOMSKA, a wszystkie gazety rozkrzyczały się tłustym drukiem: „ŻYWA POCHODNIA NA ULICACH ŁODZI..."

— Ona robiła na tym drugim flajerze od okna — opowiada, płacząc tow. Radzyńska — ja i dziś jeszcze, gdy wchodzę na salę, to patrzę w tamtą stronę, jeszcze dziś nie mogę uwierzyć, że Wlada nie żyje... A jej naprawdę nie ma... Zamordowali nam naszą delegatkę, nasze słoneczko...

— Mieliśmy wtedy strajkować przeciw redukcji dwóch prządek — uczennic — snuje swe wspomnienia „stara gwardia". — Ostatniego dnia żegnała się z nami jakoś inaczej niż zawsze: „mnie mogą zamknąć — uprzedzała — ale wy nie dajcie się nastraszyć! — zróbcie tak jakeśmy ustalili — pamiętajcie!" To były jej ostatnie słowa, a nazajutrz to już płakaliśmy po Niej przy zastawionych maszynach.

* * *

Działo się to wszystko 10 lat temu, działo się wtedy, gdy robotnik polski jedynie strajkiem, nierzadko kosztem krwawych ofiar, bronił przed zachłannością fabrykancką swego nędznego kęsa chleba, swego prawa do pracy do życia. I wtedy jednak potworne morderstwo, dokonane przez granatową policję na delegatce robotniczej, wywołało oburzenie nawet u ludzi stojących bardzo daleko od klasy robotniczej. Oburzenie i zdumienie. Wszakże wtedy, na rok przed wrześniem 1939 roku, nikt nie znał jeszcze krwawych metod gestapo. To był pierwszy ich zwiastun, pierwszy sygnał alarmowy, wskazujący, do czego zdąża faszyzm wszelkiego rodzaju i wszelkich barw narodowych. To nie był przypadek, że ta gestapowska rozprawa obrała sobie za cel Władysławę Bytomską. To był przecież 38 rok, to były najgorętsze dni hecy szowinistycznej, to były dni, gdy wszystkie legalne partie i wszystkie legalnie, wychodzące w Polsce gazety zachłystywały się z radości z powodu dokonanego przez spółkę hitlerowsko - sanacyjną rozbioru Czechosłowacji. W tych dniach czadu szowinistycznego prządka - komunistka, delegatka firmy „Hirszberg—Birnbaum" odważyła się wystąpić na zebraniu fabrycznym przeciwko agresorom, za międzynarodową solidarnością klasy robotniczej, w obronie zagrożonego pokoju.

Odwagę swą przypłaciła życiem. Ale dziś, po 10-ciu latach nietylko załoga dawnej firmy „Hirszberg—Birnbaum", obecnie już PZPB Nr 21, lecz proletariat całej Łodzi wspomina ostatnie jej słowa: „pamiętajcie". I dziś, tak jak wtedy jej współtowarzysze pracy i walki, wszyscy razem odpowiadamy Jej cieniom: NIE ZAPOMNIMY!

H. Rudnicki

Z minionych dni walk o chleb i wolność



Tow. Sonnenberżanka

Złoty deszcz więdnących liści pada z wysokich klonów. Wśród nagrobków starego pabianickiego cmentarza krążą jak cienie kobiety — dźwigając naręcza zieleni. Groby przybierają wyraz odświętny.

Jest cisza — z daleka tylko dobiega brzęczenie pracowitego miasta, gdzie tysiące pabianickich robotników buduje przyszłość kraju.

To tutaj... Cztery groby. Z odłamka strzaskanego piaskowca patrzy na nas uśmiechnięta twarz młodego robotnika: STEFAN ŻUCHOWSKI URODZONY 6 MARCA 1895 ROKU, POLEGŁ 17 MARCA 1933 ROKU. DALEJ: ZYGMUNT BERLAK, JÓZEF SOKOŁOWSKI, STEFAN SITKIEWICZ — „POLEGLI W CZASIE STRAJKU WŁÓKNIARZY, W WALCE O CHLEB I WOLNOŚĆ".

O kilkadziesiąt kroków dalej, na ewangelickim cmentarzu jeszcze jeden nagrobek, wzniesiony z robotniczych groszy, z ubogich składek — HERMAN PUSZ — PIĄTA OFIARA...

* * *

W piątek, szóstego marca, 1933 roku, stanęły pabianickie fabryki. Robotnicy zażądali 20-procentowej podwyżki głodowych zarobków. Cztery tysiące włókniarzy Kruschendera, dwa tysiące włókniarzy Kindlera — ci od Truskolaskiego, od Siennickiego, od Wajnsztajna, z małych, drobnych bud — ruszyli wszyscy na miasto. Siedem tysięcy pabianickich robotników wydało walkę pabianickim baronom. Przed pałacami fabrykantów poczęły się gromadzić tłumy. „Podwyżki, żądamy podwyżki! Nie chcemy konać z głodu" — rozlegały się do późnej nocy okrzyki po cichych zazwyczaj ulicach.

Telefony poszły w ruch. Nad ranem przyjechał w zakurzonym aucie starosta powiatowy z Łasku, pan Walas. U Kindlera odbyła się konferencja, na którą przybył pan komisarz Giziński w otoczeniu przodowników - specjalistów: Olejnika, Sałagackiego, Pastusiaka i Łukasika. Telefon jęczał całą noc. Wezwano oddziały policyjne z Łodzi. Wezwano „szkołę policyjną" z Tomaszowa. Panu wojewodzie Józewskiemu meldowano posłusznie, że KOMUNA PABIANICKA PODNIOSŁA GŁOWĘ, że mimo nocy na ulicach krążą robotnicy...

* * *

Dzień po dniu odbywały się zgromadzenia, masówki i wiece. Oficjalny „komitet strajkowy" niewiele mógł robić. Zawiązano więc drugi komitet, nielegalny, podziemny, na którego czele stanęli wypróbowani bojownicy sprawy proletariatu: Morawski, Gabryjańczyk, Rozwens, Pakin, Dajcz, Żuber, Sonnenberżanka. Poczęto zbierać składki na głodujące rodziny. Ludzie ruszyli na wieś, do chłopów, którzy dawali ochotnie, szczególnie ci z pańskich czworaków, którzy sami znali co to strajk, którzy na własnym grzbiecie czuli pańskie pałki. Dawali, co kto mógł. Dawali sklepikarze, handlarze, piekarze — po cichu, pokryjomu przed okiem bacznych szpiclów pana komisarza Gizińskiego.

PIERWSZE STARCIE

W sobotę, czternastego marca 1933 roku, odbył się na Nowym Rynku wielki wiec strajkujących robotników. Wystąpił także doktór Eichler z BBWR-u, który chciał tłumaczyć robotnikom, że nawet za siedem złotych tygodniówki można żyć i utrzymać rodzinę. Zepchnięto prowokatora z mównicy. Towarzysz Leon Pakin, nakładacz z drukarni Gutsztadta, zabrał głos.

Wielotysięczny tłum słuchał. Towarzysz Pakin mówił o walce jaką toczy świat pracy z kapitalizmem, o walce, która się musi zakończyć zwycięstwem ludzi pracy. Fabryki, wzniesione krwawym trudem robotnika — wrócą kiedyś do niego. W pałacach Kindlerów i Enderów, gdzie na jedwabnych poduszkach wylegują się rasowe pudle i koty — będą się bawiły dzieci robotników. W ogrodach, gdzie mieszkają sowy — rozbrzmi wesoły śmiech robotniczej dziatwy. Z tłumu podnoszą się pięści zaciśnięte kułakiem. Poseł Szczerkowski widzi poprzez tłum ukryte w bramie twarze policjantów. Nawołuje do rozejścia się. Nikt go nie słucha. Padają okrzyki: „Pod pałace, pod pałace. Wyrzucić darmozjadów z puchowych łóżek". Tłum rusza naprzód...

Na czele, w pierwszej czwórce — idzie towarzysz Pakin. Nie widzi przed sobą ulicy, nie widzi niebezpieczeństwa, ukrytego za rogiem. Jest jak w transie — marzy mu się, że może to już nadeszła godzina sprawiedliwości społecznej, że nadszedł dzień zapłaty...

* * *

Nagle, na rogu Złotej wyskakuje z bramy ostry wąż granatowej policji. „Chłopcy z Tomaszowa" w pancerzykach, z karabinami w ręku. Błyszczy stal bagnetów. Specjalista z Łodzi — komisarz Grzywak — staje oko w oko z Pakinem. Ci dwaj znają się doskonale. — „Brać go! Żywcem brać go"! — krzyczy komisarz Grzywak.

Szóstka granatowych atletów chwyta Pakina za ręce, za głowę, za nogi. Pakin chwyta karabin, wyrywa broń z ręki „glinie". Otrząsa się. Biją go — on bije także! Jest przecież silny: góruje zwykle o całą głowę nad tłumem, gdy kroczy w pierwszym szeregu demonstracji.



Tow. Leon Pakin

Bagnety wrzynają się w tłum robotników. Nad głowami poczynają fruwać z furkotem brukowce. Pakin dostaje cios kolbą, straszny cios w ciemię. Pada na bruk. W jednej chwili pokrywa go granatowa ciżba. Gniotą, wdeptują w ziemię, wiążą, zakuwają w kajdany. Kilka sekund i Pakin leży w policyjnym aucie, posiniaczony i zbity do utraty przytomności.

Na Kilińskiego walka jeszcze trwa. Są pierwsi ranni...

* * *

WTOREK, CZERWONY OD KRWI

Niedziela, piętnastego marca przeszła w napięciu grozy. Do Pabianic ściągnięto nowe posiłki policyjne. Starosta Walas czuwał bez przerwy. Telefony jęczały bez przerwy, po ulicach bez przerwy snuli się robotnicy, obserwowani bacznie przez szpiclów.

Aż nadszedł ów wtorek, który po dzień dzisiejszy żyje w pamięci pabianickich robotników.

* * *

Dzień był wiosenno - pochmurny. Od południa tchnął ożywczy wiatr — niosący nadzieję wiosny. Nadeszły pierwsze dni ciepła. Ludzie wylegli na ulice. „Na wiec!" — podawano sobie z ust do ust hasło. Na Bagateli tłum rósł w oczach. Wyszły kobiety z dziećmi. Głowa przy głowie stanęli włókniarze Pabianic.

Mowy zabrzmiały groźnie. Lud jest dość silny, by nie pozwolić sługusom panów Enderów na bicie i maltretowanie. Gdy mówił Morawski, Dajcz, czy Osiński — zrywały się jak burza oklaski i okrzyki. Przejdziemy jeszcze raz naszymi ulicami! Nikt nam tego nie może zabronić. Uczynimy przed oknami pałaców defiladę, która pokaże niemieckim fabrykantom, kto u nas panem!

Szczerkowski znów wstępuje na trybunę i wzywa do rozejścia się, do domów, ale nikt go nie słucha. Nowy pochód formuje się i rusza ulicami miasta.

* * *

Pochód idzie ulicą Limanowskiego, Moniuszki. W pierwszych szeregach najstarsi robotnicy i najmłodsi zapaleńcy wielkiej sprawy. Z okien patrzą tysiące ludzi. Śpiew robotniczy huczy nad miastem.

Nagle, przy rogu Krótkiej, z portierni Preissa wysuwa się ostre żądło bagnetów — prosto w tłum. Krótki rozkaz: „Bić! Bić!" Rozpoczyna się walka. Kolby idą w ruch, z ziemi podnoszą się kamienie. Jak grad lecą nad głowami. Policja cofa się w popłochu. Bruk tu już był naderwany w sobotę, każdy wiedział co czeka demonstrantów. Jak ptaki furkoczą brukowce, kocie łby i cegły. Policja cofa się...

Ale w pałacu Endera czuwa starosta Walas w otoczeniu komisarzy Gizińskiego i Grzywaka. Drugi rozkaz — z Narutowicza skacze prosto w tłum kolumna policji z najeżonymi bagnetami. Potem gdy tłum faluje i walczy — trzeci rozkaz i starosta Walas rzuca „do tańca" szkołę policyjną z Tomaszowa. Tępe chłopiska wybrane z rzezimieszków i złodziei, których ułaskawiono dla „służby specjalnej" pod rozkazami Sławoja — rzucają się na tyły pochodu, gdzie szły kobiety i dzieci.

Ale tłum odcina się na boki. Pluje w ślepia napastników kamieniami i cegłą. Pod granatowymi bluzami zatrząsł się strach. Policja zaczęła cofać się przed gniewem ludu.

Wówczas ostatni rozkaz — Strzelać, strzelać, nie żałować naboi!

* * *

Kule biją w tłum, trzaskają po ścianach kamienic. Tuż przy krawężniku ulicy pada pierwsza ofiara — Sitkiewicz. Po nim wali się na bruk ślusarz Berlak. Na samym środku ulicy pada raniony kilkoma kulami towarzysz Stefan Żuchowski. Robotnicy biorą go na ręce. Broczące obficie krwią kieruje obroną. Niosą go z powrotem ulicami. Tymczasem pada nowa ofiara — Sokołowski, po nim Herman Pusz. Dziesiątki rannych słaniają się po trotuarach, po jezdni. Żuchowski rozkazuje — brać wszystkich, ukryć po domach, nie dać policji!

Na Zamkowej towarzysz Stefan Żuchowski skonał im na rękach... Ułożono go na jezdni,



Tow. Żuchowski

jak straszliwy wyraz protestu, jak krzyk męczonego ludu.

* * *

Policja zabrała pięć podziurawionych kulami ciał. Zabitych ukryto w prosektorium miejskiego szpitala. W obawie dalszych starć wojewoda Józewski kazał pochować ich nocą, pod osłoną policji. Do Pabianic ściągnięto nowe posiłki policji. Aresztowano setki osób.

W niedzielę, ksiądz Petrzyk potępił ostro z ambony krwawy wyczyn policji. W kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo za pomordowanych. Ksiądz Petrzyk znów gromił zbrodniarzy! Po nabożeństwie wezwano go do komisariatu. Ksiądz Petrzyk zniknął potem z Pabianic bez śladu.

Takich biskupi nie lubią.

OSTATNI HOŁD

Minęło dziesięć dni. Robotnicy Pabianic, Łodzi, Zgierza, Aleksandrowa, Ozorkowa, Brzezin, hutnicy Piotrkowa, metalowcy Radomska, chłopi z czworaków — przybyli do Pabianic z tysiącami wieńców, kwiatów, ze sztandarami.

Policja czuwała po drogach, po szosach, nie wpuszczano do tramwajów, rozbijano pochody. Ludzie szli lasami, przekradali się przez parkany i płoty. Ulica Kilińskiego zamrowiła się pochodami.

Nad mogiłami pięciu pomordowanych, nad mogiłami pięciu robotników pochyliły się sztandary, a groby okryte zostały stosami żywego kwiecia.

WSPOMNIENIA, KTÓRE ŻYJĄ

Przechodzień, zdążający na pabianicki cmentarz staje przy domu na rogu Moniuszki i Krótkiej. Krótka nazywa się dzisiaj ulicą Bohaterów. Na domu rogowym, na opadającym tynku widać jeszcze ślady morderczych kul granatowej policji.

Trzeba tu wmurować tablicę — a ślady otoczyć opieką, by dzieci i wnuki nasze mogły się z nich uczyć historii walki o to, co dziś stało się rzeczywistością.

Marzenia robotników pabianickich, marzenia towarzysza Pakina, Żuchowskiego spełniły się. Nie ma już w Pabianicach niemieckich baronów przemysłu, w pałacach bawią się robotnicze dzieci.

Siedemnastu otrzymało wówczas wyroki od pięciu do ośmiu lat — przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Towarzysz Pakin, po prezydenckiej amnestii ruszył do Hiszpanii, by walczyć pod rozkazami Waltera - Świerczewskiego w brygadzie Dąbrowszczaków. Pocisk artyleryjski obszarpał mu nogi. Niemcy go rozstrzelali w Paryżu w roku 1943.

Antoni Suwara, jeden z najczynniejszych członków nielegalnego komitetu strajkowego zamordowany został przez Niemców jako komunista. Sonnenberżanka zginęła w Białymstoku — w roku 1944.

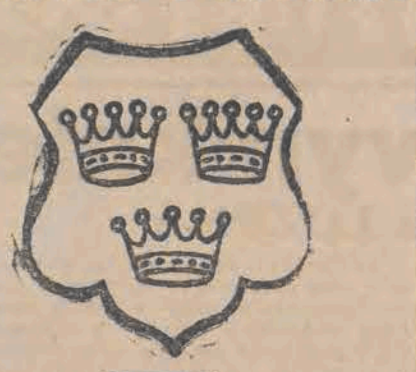
Nie stało też starego felczera pabianickiego — przyjaciela biedaków — Szymona Klepkarczyka, który leczył ukradkiem czterdziestu rannych wówczas towarzyszy, przekradając się nocą do piwnic i poddaszy.

Reszta uczestników walki o chleb i wolność — pracuje dziś, buduje dziś w pocie czoła Nową Polskę Sprawiedliwości Społecznej, Polskę Socjalistyczną.



Mogiły poległych w walce o chleb i wolność towarzyszy na pabianickim cmentarzu pokryły stosy żywego kwiecia

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 31 października 1948 r.
Dziś: Lucylii.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżuruje apteka mgr. Bolechowskiego przy ul. Warszawskiej Nr 6.

Piotrków

Plan roczny huty „Hortensja"— wykonany!

Hutnicy ku czci Kongresu Zjednoczeniowego

dają dodatkowo 970 tys. kg szkła do 31. XII. 48

W związku z wykonaniem i przekroczeniem planu rocznego odbyło się w hucie „Hortensja" w dniu wczorajszym ogólne zebranie pracowników, w którym udział wzięli również przedstawiciele wojewódzkich komitetów PPR i PPS.

Na zebraniu tym pracownicy huty „Hortensja" zobowiązali się uczcić zbliżający się Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS przez wykonanie do dnia 31 grudnia br. dodatkowo 970 tysięcy kg. produkcji szklarskiej, co da łącznie z dotychczasową produkcją — 137 procent planu przewidzianego na rok 1948.

Załoga huty „Hortensja" wykonała plan roczny już na dzień 30 września br. w wysokości 103 procent.

Co przyczyniło się do przedterminowego wykonania planu?

Obok stale rozwijającego się ruchu współzawodnictwa pracy nie mało przyczyniły się do wykonania planu przed terminem pewne posunięcia z dziedziny małej racjonalizacji.

Udoskonalono formy produkcji kufli eksportowych, zwiększając w ten sposób normę wydajności o około 60 procent. Poczyniono pewne inwestycje w działach obróbkowych, uruchomiono 5 warsztatów szlifierskich oraz dwa zespoły kuglerskie, co spowodowało podniesienie jakości, a zarazem wartość produkcji. Przeprowadzono sprawnie i szybko remont wanny pierwszej i czwartej, usprawniono działalność warsztatów produkcyjnych przez zwiększenie stanu liczebnego rezerwy hutniczej, ulepszono wreszcie działanie półautomatu na dziale perfumerii co pozwoliło na zmniejszenie kompletu obsługi o jednego pracownika, a zwiększyło produkcję o 20 procent, zainstalowano jeszcze jeden warsztat kieliszkowy.

33 zespoły współzawodników pracy, z których każdy liczy od 7—9 robotników, brało udział w walce o ilość i jakość. Między innymi na szczególne wyróżnienie zasługuje zespół przodownika pracy Karczewskiego Stanisława — na oddziale cylindrów, zespół Matuszewskiego Stanisława — na oddziale kieliszków, Trojana Edwarda — na oddziale perfumerii, Sosnowskiego Mariana — na oddziale szklanek, Stefańskiego Leona — na oddziale perfumerii oraz Stefańskiego Stefana — na oddziale kufli.

Oprócz wyżej wymienionych w walce o jak najszybsze wykonanie planu rocznego wzięła udział cała załoga „Hortensji". Pł. W.

Tomaszów

Plan roczny do 15-go grudnia

wykona Fabryka Sztucznego Jedwabiu

i da Państwu dodatkową produkcję na sumę 330 milionów zł

Manifestacyjny przebieg miało odbyte wczoraj w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie, zebranie załogi fabrycznej. Sala teatralna wypełniona do ostatniego miejsca, trzęsła się od burzliwych oklasków, jakimi witano zapewnienia przodowników pracy, robotników, majstrów i dyrekcji, że nie ustaną w wysiłku, by wykonać plan roczny na 15-go grudnia i wyprodukować ponad plan włókien ciętych, przędzy jedwabniczej, dwusiarczku węgla itd. na sumę 330 milionów złotych.

Po jednomyślnym uchwaleniu rezolucji, stół prezydialny oblegało setki robotników, chcących złożyć swój podpis pod rezolucją.

W rezolucji czytamy:

My, pracownicy Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie Maz. w obliczu zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, wyrażamy wielką radość, widząc w Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej największe zwycięstwo polskiego proletariatu.

W Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej widzimy siłę, która zdolna będzie szybciej i skuteczniej podnieść dobrobyt mas pracujących w Polsce przez ostateczne rozgromienie pozostałych ośrodków reakcji, korupcji, spekulacji i biurokracji i poprowadzi Polskę do ustroju socjalistycznego.

W odpowiedzi na wiadomość rozpoczęcia współzawodnictwa przez kopalnię Zabrze-Wschód i PZPB Nr 3 w Łodzi ku uczczeniu Kongresu Zjednoczeniowego, zobowiązujemy się do przedterminowego wykonania rocznego ogólnego planu produkcyjnego fabryki do dnia 15 grudnia br. i dać ponad plan produkcji włókien ciętych, przędzy jedwabniczej i innych artykułów na ogólną sumę 330 milj. złotych.

Równocześnie, młodzież zatrudniona w fabryce, pod kierownictwem Związku Młodzieży Polskiej, zobowiązuje się do dnia Kongresu, celem uprzyjemnienia pracy i polepszenia warunków zdrowotnych, uporządkować i zazielenić tereny fabryczne poza godzinami pracy.

Komitet Fabryczny PPR — Pietrzak
Komitet Fabryczny PPS — Jaworski
Rada Zakładowa — Sienkiewicz
Zarząd Fabryczny ZMP — Szczepaniak
Dyrekcja Fabryki — Kuliński
Przodownicy pracy — Smolarczyk, Mrówczyńska
Majstrowie — Chmielewski.

Na tym samym zebraniu robotnicy P. F. Szt. Jedw. Nr 1 w Tomaszowie uchwalili następującą rezolucję:

Załoga PFSJ Nr 1 w Tomaszowie Maz. zgromadzona na walnym zebraniu w dniu 30 października 1948 r. solidaryzuje się ze strajkującymi górnikami Francji, walczącymi z reakcyjnym rządem francuskim o swoje prawa do życia.

Równocześnie załoga potępia faszystowskie metody strzelania do strajkujących robotników stosowane przez prawicę socjalistyczną z ministrem Mochem na czele i wzywa walczącą klasę robotniczą Francji do wytrwania i dalszej walki aż do ostatecznego zwycięstwa nad reakcją francuską.

Niech żyje zwycięstwo klasy robotniczej Francji! Niech żyje solidarność Klasy Robotniczej Świata w walce z reakcją imperialistyczną!

Wędrówka po POLSCE

TECHNICY CZESCY W POZNANIU

Do Poznania przybyła wycieczka 42 czechosłowackich profesorów, techników i studentów Politechniki w Brnie. Wycieczka zwiedziła zakłady przemysłowe H. Cegielski.

PREMIA DLA KOPALNI ZA ZDOBYCIE PIERWSZEGO MIEJSCA

Załoga kopalni „Mieszko" otrzymała 10% miesięcznego zarobku tytułem premii, za zdobycie w sierpniu br. pierwszego miejsca we współzawodnictwie kopalń Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

650 tysięcy żarówek

ponad plan

daje Fabryka Żarówek Nr 1

Drugim pabianickim zakładem pracy, który odpowiedział na wezwanie górników z Zabrza — po PZPB w Pabianicach — jest Fabryka Żarówek Nr 1.

Na ogólnym zebraniu w dniu 29 bm. powzięto rezolucję, w której zebrani zobowiązali się do wykonania planu rocznego do dn. 5 grudnia br. oraz do wykonania ponad plan do końca roku bieżącego 650 tysięcy żarówek. Zobowiązanie podpisali:

Komitet Fabryczny: Stefańska Z.
Rada Zakładowa: Gawrych
Dyrekcja: inż. Reich
Kierownik produkcji: Rurawski

Ze sportu

W niedzielę dnia 31 października br. o godz. 10-ej odbędą się na stadionie PZPB w Pabianicach finałowe zawody gry w piłkę nożną o wejście do I-szej Ligi Państw. pomiędzy Szambierkami Chruszczów a miejscowym PTC. Zawody odbędą się bez względu na pogodę. Przedmecz rozpoczyna się o godz. 8-ej.

* * *

Świeżo zalegalizowany przez ŁOZPN Włókienniczy Związkowy Klub Sportowy „Włókniarz" w Zelowie rozpoczął już pracę i to dość ożywioną. W najbliższą niedzielę tj. 31 października br rozegra on pierwszy mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy „C" z klubem sportowym „Chemiczna" z Pabianic. Mecz ten odbędzie się w Zelowie. Zch.

Aleksandrów - kolebka polskiego pończosznictwa

odpowiada na apel górników i włókniarzy

Aleksandrów to kolebka polskiego pończosznictwa — mówi z dumą na zebraniu tow. Adamiak — przodownik pracy Oddziału IV.

Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego w Aleksandrowie są przodującymi zakładami w przemyśle pończoszniczym. W miesiącu październiku załoga święci swój własny jakby jubileusz. A mianowicie: wykonali w tym miesiącu cały milion par pończoch.

W styczniu bieżącego roku 800 tys., we wrześniu 930 tys., a w październiku milion. Jednakże załoga nie spoczęła na laurach. Na apel górników i włókniarzy robotnicy zebrani w swoich fabrykach oraz na ogólnym zebraniu w dniu 30 bm. odpowiedzieli zobowiązaniem wykonania w tym roku jeszcze jednego dodatkowego miliona par pończoch.

„Dla uczczenia wielkiego dnia jedności — czytamy w przyjętej rezolucji — zobowiązujemy się wykonać plan roczny w ilości 9 milionów 690 tysięcy par pończoch do dnia 30 listopada 1948. Ofiarujemy nasz wysiłek z miesiąca grudnia jako upominek dla mas pracujących i zobowiązujemy się wykonać ponad roczny plan jeden milion par pończoch."

Że powzięte zobowiązania będą zrealizowane, świadczą dotychczasowe wyniki pracy załogi. Świadczą o tym także przemówienia przodowników, majstrów i dyrekcji oraz huczne oklaski zebranych, którymi darzono mówców. Nie zapomnieli robotnicy Aleksandrowa o walczącch robotnikach francuskich. W gorących słowach przypomniał tow. Łepski, że lud francuski walczy o wolność, chleb i życie. „Oni walczą o to co my mamy już za sobą — walczą o wolną demokratyczną Francję, o wolność swojej ojczyzny".

Hucznymi oklaskami przyjęto rezolucję, którą niżej przytaczamy.

REZOLUCJA

My, pracownicy Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego w Aleksandrowie zebrani w ilości 2300 osób z okazji zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej wyrażamy naszą radość z nadejścia tego wielkiego dnia, gdy cały polski ruch robotniczy popłynie jednym wielkim nurtem.

My wszyscy zarówno partyjni jak i bezpartyjni nie zapomnieliśmy tych czasów, gdy fabrykanci nabijali sobie kieszenie owocami naszej pracy, pamiętamy dni wyzysku kapitlistycznego, dni głodu i bezrobocia. Wiemy, że nasze wyzwolenie i rozwój były hamowane przez brak jedności klasy robotniczej i z tym większą radością witamy ten bliski i szczęśliwy dzień, kiedy cały polski ruch robotniczy będzie zjednoczony, a dwie jego partie stanowić będą organiczną całość.

Jesteśmy pewni, że utworzenie jednej partii klasy robotniczej umożliwi nam urzeczywistnienie naszych marzeń przez całkowite wyzwolenie polskiej klasy robotniczej i zbudowanie Polski silnej, bogatej i szczęśliwej.

My wszyscy mężczyźni i kobiety, starsi i młodzież — stanowiący załogę PZPD, dumni jesteśmy, że pracujemy w największej polskiej fabryce pończoszniczej i że dzięki naszemu wysiłkowi osiągnęliśmy poraz pierwszy w miesiącu październiku produkcję w wysokości 1 miliona par pończoch. Na osiągnięciu tym nie poprzestaniemy, lecz *dalej dążyć będziemy do powiększenia wydajności naszej pracy, by zawsze przodować we współzawodnictwie polskich pończoszników.*

Pomni solidarności z klasą robotniczą ZSRR oraz masami pracującymi całego świata, bohatersko walczącymi przeciwko kapitalistycznym wyzyskiwaczom, dla uczczenia wielkiego dnia jedności zobowiązujemy się wykonać plan roczny w ilości 9.690.000 par pończoch do dnia 30 listopada 1948 r. Ofiarujemy nasz wysiłek z miesiąca grudnia jako upominek dla mas pracujących i zobowiązujemy się wykonać ponad roczny plan 1 milion par pończoch.

Niech żyje jedność klasy robotniczej, niech żyje Zjednoczona Partia Robotnicza, niech żyje Socjalizm.

REZOLUCJA W SPRAWIE FRANCJI

Pracownicy Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego zgromadzeni w dniu 30.X. br. wyrażają pełną solidarność z walczącymi robotnikami Francji o prawo do życia.

Piętnujemy imperialistyczne metody stosowane przez kapitalistów, posługujących się czołgami i wojskami kolonialnymi dla uciskania robotników francuskich walczących o sprawiedliwe zarobki, walczących o wyzwolenie społeczne.

Zapewniamy klasę robotniczą Francji, że damy wyraz naszej solidarności pomocą moralną i materialną.

Wytrwajcie w walce — do zwycięstwa!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletariatu!

Niech żyje socjalizm!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-11 Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dziś o godzinie 19.15 „Igraszki z diabłem".

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34
Dziś teatr nieczynny. W najbliższych dniach premiera sztuki Terence Rattigana „Kadet Winslow".

Państwowy Teatr Powszechny ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja"

TEATR „SYRENA" Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 „ PANI PREZESOWA"

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.
Premiera najwspanialszej operetki Offenbacha p. t. „PIĘKNA HELENA" zdobyła sobie w teatrze „LUTNIA" ogromny sukces. Dowcipnie spreparowany tekst, komizm zaktualizowanych dialogów, prześliczna oprawa dekoracyjna i kostiumowa, lekkie, wrzynające się w ucho melodie muzyczne, wyborna obsada aktorska i śpiewacza z Jadwigą Kendą, Michałem Siaskim, Władysławem Szczawińskim i Witoldem Rychterem na czele, składająca się w sumie na niezwykle barwne i zachwycające widowisko, jakiego jeszcze na scenie muzycznej w Łodzi nie widziano. Kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku Kapelmistrza Wł. Szczepańskiego, ewolucje taneczne opracował E. Radulski, plastykę sceniczną projektował J. Galewski, całość zaś wyreżyserował ze smakiem artystycznym Witold Rychter.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o godzinie 19.30 w niedziele i święta o godzinie 16 i 19.30 znakomita komedia muzyczna R. Stolza pt. „Pepina". Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, **sobota** godz. 15.30 19.30, **niedziela** godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

III PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII
W niedziele, 31 bm. o godzinie 12.15 odbędzie się III Poranek Symfoniczny z udziałem Wł. Ormickiego jako dyrygenta i F. Sadowskiego jako solisty (skrzypce). W programie: Żeleńskiego: Suita tańców polskich; Wieniawskiego: Koncert skrzypcowy d-moll i Chaczaturiana: Fragmenty z suity „Gayane". Ceny miejsc zniżone. Kasa Filharmonii czynna od godziny 10.

KINA

ADRIA — „Konik Garbusek"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.

BAŁTYK — „Zakazane piosenki" nowa wersja
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Śluby kawalerskie"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagran. Nr 36"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży) — „Konik Garbusek"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
program na jeden dzień 31. 10.

POLONIA — „Statek pułapka"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.

PRZEDWIOŚNIE — „Decyzja prof. Milasa"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Przeczucie"
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Ulica złoczyńców"
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film niedozwolony dla młodzieży

MUZA — „Wyspa bezimienna"
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Tajemnica wywiadu"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
film niedozwolony dla młodzieży

STYLOWY — „Na morskim szlaku"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Pietnastoletni kapitan"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Zakazane piosenki" nowa wersja
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży

TATRY „Aktorka"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony od lat 12

WISŁA — „Narzeczona z Turkmenii"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dla młodzieży dozwolony

WŁÓKNIARZ — „Przygoda na wakacjach"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Statek pułapka"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.

ZACHĘTA — „Ostatni Mohikanin"
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film dozwolony dla młodzieży

SPORT SPORT SPORT

Ciekawe co z tego wyniknie?

„Boruta" odwołuje się do zarządu ŁOZPN-u

Jak się dowiadujemy Zarząd Chem. ZKS „Boruty" odwołał się od decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny w sprawie pamiętnych zajść na boisku w Zgierzu, do Zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Czym należy tłumaczyć to nieustępliwe stanowisko „Boruty"? — zwracamy się do jednego z członków zarządu.

— Zarząd Ch. ZKS „Boruty" w żadnym wypadku nie może zgodzić się z decyzją WG i D. i sprawę prowadzić będzie dotąd dopóki nie otrzyma pełnej satysfakcji — oświadcza nam nasz rozmówca.

— Po zapoznaniu się z odpisem protokułu WG i D przyszliśmy do wniosku, że wymierzone przeciwko nam restrykcje oparte zostały na szeregu źle interpretowanych przez WG i D zeznań naszych świadków. Niesłuszne naprzykład jest twierdzenie, że zeznania ob. ob. dyr. Smolarskiego, Granosika, Próchnika, Kaweckiego same sobie przeczyły. Cały szereg jeszcze innych faktów stwierdza, że WG i D nie umiał na podstawie zeznań świadków odtworzyć sobie właściwych zajść na boisku i doszukać się ich przyczyn.

— Bardziej jeszcze oburza nas — ciągnie dalej nasz rozmówca — fakt, że nie wszyscy podani przez nas świadkowie zostali przez prowadzącą dochodzenie komisję przesłuchani, a niektóre naprzykład zeznania bezpodstawnie odrzucone, chociaż uprzednio zostały bez żadnych zastrzeżeń przyjęte na piśmie. Zeznania te dotyczą głównie aroganckiego zachowania się ob. Zatkego. Twierdzimy i twierdzić będziemy z całą stanowczością nadal, że przyczyną wtargnięcia publiczności na boisko i dalszych zajść — było prowokacyjne zachowanie się wiceprezesa ŁOZPN-u i bezpodstawne przerwanie zawodów przez sędziego, a nie jak podaje komunikat oficjalny WG i D Nr 57 (z dnia 26.10.48 r.) udanie się na trybunę zawodnika Zbroi po opuszczeniu przez niego boiska.

— Naszym zdaniem — kończy nasz rozmówca — dla komisji prowadzącej dochodzenie protokół sędziego i zeznania ob. Zatkego nie powinny być czymś w rodzaju „tabu". Niestety w przesłanym nam protokóle nie trudno dopatrzyć się, że WG i D nie starał się specjalnie o to, aby sprawę rozpatrzyć jak najbardziej objektywnie, a raczej tylko o to, aby zrehabilitować w oczach opinii sportowej wiceprezesa ŁOZPN ob. Zatkego i sędziego zawodów ob. Walczaka, którego wiarogodność zeznań w dalszym ciągu zmuszeni jesteśmy niestety kwestionować.

Co i gdzie?

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: stadion ŁKS-u, godz. 14-ta zawody o mistrzostwo Ligi: Widzew — Garbarnia. Zawody o mistrzostwo klasy A: godz. 14: boisko w Zgierzu: ŁKS — Boruta, boisko Wima: godz. 10: TUR — ZZK Koluszki, boisko Zgierz: Włókniarz — ZZK Łódź, godz. 14-ta: boisko Zjednoczone: Zjednoczone — Concordia, boisko Tomaszów: Lechia — Tomaszowianka.

O wejście do ligi: w Pabianicach: PTC — Szombierki, godz. 10-ta.

Piłka ręczna: stadion ŁKS-u, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo Ligi w szczypiorniaku: ŁKS — Zjednoczone — Bydgoszcz. Sala YMCA godz. 17-ta finał siatkowy systemem trójkowym o puchar śp. Załęskiego.

Boks: hala Wimy, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: Włókniarz — Concordia.

Lekkoatletyka: Wima organizuje biegi na przełaj dla mężczyzn, kobiet, juniorów, Start o godz. 9.30.

W kraju o mistrzostwo Ligi grają: w Krakowie: Cracovia — Wisła, w stolicy: Polonia Warszawa — ŁKS, w Poznaniu: ZZK — Polonia Bytom, w Tarnowie: Tarnovia — Warta, w Rybniku: Rymer — Ruch, w Chorzowie: AKS — Lechia. O wejście do ligi: w Gdyni: Lechia — Skra.

Włókniarz, czy Concordia?

Piotrkowianie to niebezpieczni przeciwnicy

Pomimo, że drużyna pięściarska ŁKS-u wycofała się z mistrzostw drużynowych okręgu, mistrzostwa toczą się dalej.. Dzisiaj o godzinie 11-ej w hali Wimy oglądać będziemy jedno z najciekawszych spotkań, mecz leadera rozgrywek Włókienniczego Kl. Sportowego „Włókniarz" z piotrkowską „Concordią".

Pamiętamy zapewne jeszcze wszyscy niespodziankę jaką zgotowała nam nie dawno „Concordia" zwyciężając u siebie tak poważnego przeciwnika jakim jest łódzki Zryw. Sensacją swego rodzaju była porażka w Piotrkówie nawet samego Woźniakiewicza.

O walorach pięściarskich chłopaków piotrkowskich mieliśmy możność przekonać się już nie raz.

Pamiętamy jeszcze doskonałą ich postawę w indywidualnych mistrzostwach okręgowych, gdy silną swą pięścią torowali sobie drogę do dalszych spotkań, a jeśli przegrywali to tak minimalnie i po tak ładnych i ambitnych walkach, że nie raz, z żalem przyjmowała je widownia.

Głównymi walorami „Concordii" to jest jej młodość. Młody przeważnie wiek jej zawodników no i wielkie ich serce do walki oraz ambicja poparta niezłymi już umiejętnościami, a przede wszystkim twardą i dynamiczną pięścią stwarzają z tej prowincjonalnej drużyny niebezpiecznego dla każdego przeciwka, to też zespół „Włókniarza" nie będzie dzisiaj miał łatwego zadania, aby nie zmniejszyć swego dorobku punktowego. Przewidujemy, że od pierwszego do ostatniego gongu każda walka dostarczy nam wielu emocji, a wynik jej w niemałym stopniu zadecyduje o ogólnym zwycięstwie.

Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia" stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóską na czele, tak samo „Włókniarz" pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej czołowej pozycji w mistrzostwach i wystawi również najsilniejszy swój zespół. Jesteśmy przekonani, że dzisiejsze walki będą stały na wysokim poziomie i nie zawiodą publiczności, która przyjdzie dzisiaj na zawody.

Od gimnastyki do rekordów



Fragment z ćwiczeń gimnastycznych w jednej z żeńskich szkół w Leningradzie, w której wychowanie fizyczne jest traktowane narówni z innymi przedmiotami

Bomba śmiechu

na boisku K.P. Zjednoczonych

Dzisiaj na stadionie KP „Zjednoczone" o godz. 10.00 spotkają się drużyny old-boyi MO. Z jednej strony wystąpi drużyna oficerów MO na czele z Półtorakiem, Tomankiewiczem, Dmeńskim, Krzemińskim, Urbaniakiem, Kołaczykiem, Luszczyńskim, Porczyńskim, Baśko, Powroźnikiem, Ochęckim, Płaską, Kosatką, Zasadziskim, z drugiej drużyna szer. i podof. MO skład, której przedstawia się następująco: Kowalewski, Bartoszek, Klimek, Hiszpański, Mizeracki, Majewski, Różanowicz, Krygier, Raczyński, Kuciński, Sobierajski, Szułowski, Malko, Siedlecki, Dobrzański.

Po tym humorystycznym meczu old-boyi o godzinie 11,00 odbędzie się mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy B między ZZK Unja Skierniewice — KS „Gwardia" Łódź.

Wejście na powyższe imprezy po uprzednim złożeniu dobrowolnej ofiary na Odbudowę Warszawy.

Dzisiejsze mecze piłkarskie

w Łodzi i okręgu łódzkim

Dzisiaj w Łodzi odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi. pomiędzy Garbarnią (Kraków) a Widzewem. Sytuacja łodzian jest już jasna, muszą oni pożegnać w następnym sezonie pierwszą ligę, natomiast Garbarnia zagrożona jest spadkiem do drugiej ligi, pozycja jej jednak nie jest beznadziejną. W Łodzi goście będą chcieli uzyskać zwycięstwo, co nie przyjdzie im jednak zbyt łatwo. Ambicja Widzewa może przekreślić rachuby Garbarni. Jedno jest pewne, że zawody należeć będą do interesujących.

PTC kończy dzisiaj swe meczu o wejście do ligi państwowej. Występy te były niefortunne, tak, iż na 7 spotkań, pabianiczanie uzyskali tylko jeden punkt. Wątpliwą jest rzeczą aby dzisiaj udało się gospodarzom zdobyć choćby jeszcze jeden punkt, tymbardziej, że mają za przeciwnika silny zespół Szombierki.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego przynoszą każdego tygodnia niespodzianki. Sądzimy, że dzisiaj nie obejdzie się bez rewelacyjnych wyników. Obecnie na czele tabeli znajdzie się beniaminek klasy A, Włókniarz ze Zgierza. Pod znakiem zapytania jest wynik meczu tego zespołu z kolejarzami łódzkimi, tym bardziej, że zawody odbędą się w Zgierzu. Drugi zespół zgierski, Boruta powinien pokonać zespół ŁKS-u, Tur Kolejarzy z Koluszek oraz Lechia — Tomaszowiankę. Pod znakiem zapytania zostaje tylko wynik meczu Zjednoczone — Concordia.

Kary, kary...

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Na ostatnim posiedzeniu Wydz. Gier i Dysc. PZPN ukarano następujących zawodników: Wyrobka (Ruch) — 16-miesięczną dyskwalifikacją, za uderzenie w twarz Świcarza na meczu „Polonia" (W) — „Ruch".

Gracza (Wisła) 6-miesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem kary na 1 rok, za niegodne sportowca zachowanie się na meczu „Wisła" — „Warta".

Podziękowanie

Zarząd Wojew. Komitetu Obyw. Odbudowy m. st. Warszawy w Łodzi składa podziękowanie wszystkim organizacjom biorącym czynny udział w przeprowadzonych zbiórkach w miesiącu wrześniu 48 r. za osiągnięcie wspaniałych wyników zbiórkowych, które w m. Łodzi i województwie łódzkim przyniosły ponad 30 milionów złotych.

Przewodniczący Okręgu
(—) Stawiński Eugeniusz
Prezydent m. Łodzi.

Na odbudowę Warszawy

W dniu 30.10 bm. o godzinie 14-ej 30 odbędzie się na boisku Dziewiarskiego Klubu Sportowego mecz piłki nożnej między drużynami, ZKS Budowlani (Łódź) a drużyną II Gimnazjum i Liceum dla dorosłych (daw. Duczymińskiego) na który zapraszamy wszystkich sympatyków.

Dochód z meczu przeznaczony będzie na Odbudowę Warszawy.

Komplet sędziowski na Poznań

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Obsada sędziowska na mecz bokserski Polska — Czechosłowacja w Poznaniu przedstawia się następująco, w ringu: Laukedrey (Polska) na zmianę z sędzią czeskim, na punkty: Velecky (Czechosłowacja), Urbaniak (Polska), Nagy (Węgry).

D — 025618